GŁOS NARODU

NR. 418. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK D. 28. SIERPNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Węgierska zagadka.

Do pism wiedeńskich nadeszła z Budapesztu ważna wiadomość. Posiedzenia Sejmu węgierskiego mają być odroczone na czas całego przyszłego tygodnia, a może nawet jeszcze dalej, tak, iż najbliższe odbyć się ma, według jednych d. 5 września, według innych d. 15 przyszłego miesiąca. Wobec ostatnich zajść w Sejmie oraz wobec tych, które przygotowywały się na najbliższą przyszłość nagłymi wnioskami i interpelacyami, przerwa ta ma znaczenie symptomatyczne, chociaż różnie się ją tłomaczy.

Z jednej strony słychać, iż czas pauzy w obradach parlamentarnych ma być zużytkowany na rokowania między opozycyą a rządem; z drugiej dowiadujemy się, że rząd pragnie w ten sposób odsunąć termin obradowania nad interpelacyami, które znajdują się na stole Izby w liczbie znacznej, o treści nieraz drażliwej. Według trzeciej wersyi, ministrowie węgierscy tak będą w najbliższym tygodniu zaabsorbowani rokowaniami gospodarczymi w sprawie ugody z Austryą, że nie mogliby uczestniczyć w posiedzeniach parlamentu.

Co do punktu pierwszego niektóre dzienniki wyrażają przypuszczenie, iż szłoby o wprowadzenie w życie stałego porozumienia między rządem a opozycyą, porozumienia takiego, jakie objęło wszystkie parlamenty państw wojujących. Zasadza się ono, jak wiadomo, na skonstruowaniu gabinetu, który obejmuje wszystkie stronnictwa: rządzące i opozycyjne, tak, aby wszystkie równomiernie ponosiły odpowiedzialność i jednakowo przykładały ręki do wspólnej pracy, trudniejszej dzisiaj, niż kiedykolwiek.

Na Węgrzech dotychczas nie było ani „Union sacree", takiej jak we Francyi, ani gabinetów koalicyjnych, jakie posiadają inne państwa. Stosunek między rządem a opozycyą wyrażał się w zawieszeniu broni, w „spokoju wewnętrznym". Miał więc wyraz tylko negatywny, z którego wynikało, że opozycya na czas wojny zawiesza walki partyjne, odstępuje od taktycznego przeprowadzenia swych celów i od dążenia do władzy, podporządkowując się większości. Nie było jednak współpracy i współodpowiedzialności, a stosunki zmuszały coraz silniej, aby jakiś sposób współdziałania i współodpowiedzialności wynaleść. Tak powstała instytucya mężów zaufania opozycyi, którzy mieli porozumiewać się bezpośrednio z Koroną, oraz z ministerstwami wspólnymi: obu połów monarchii, zwłaszcza z ministerstwami wojny i spraw zagranicznych, aby mieć w każdej chwili bezpośrednie informacye o położeniu i módz w danym razie, radą i czynem na nie wpływać.

Instytucya ta uległa rozbiciu. Przed niewielu dniami hr. Wojciech Apponyi, hr. Juliusz Andrassy i pos. Stefan Rakovszky, wróciwszy z posłuchań i rozmów w Wiedniu, złożyli godność mężów zaufania i w imieniu całej opozycyi oświadczyli, że nie otrzymując wskazówek i informacyi takich, jakie uważają za konieczne, wracają w życiu sejmowem do taktyki przedwojennej: do poruszania na posiedzeniach spraw bieżących w taki sposób, i w takiej formie, w jakiej to za właściwe uznają. Pokój wewnętrzny skończył się, wraz z szeregiem mów, wniosków i interpelacyj pojawiły się przed forum Izby deputowanych różne mniej lub więcej drażliwe kwestye z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej. Posiedzenie pierwsze, przeznaczone na interpelacye, trwało 16 godzin. Wyczerpano tylko część materyału. Dalszy miał być traktowany w najbliższą środę, a pojawił się nawet wniosek, aby nie jeden, lecz dwa dni w tygodniu przeznaczyć na omawianie interpelacyj. Zdawało się, że po pierwszych grzmotach nadciągającej burzy zaczną bić naprawdę pioruny. Tymczasem wiadomość o odroczeniu Sejmu, podana na wstępie, odsuwa kwestyę całą na plan dalszy. Otwiera się furtka, przez którą może wejść z powrotem pokój wewnętrzny między partyami Sejmu węgierskiego. Na razie zaś ustaną przynajmniej drażliwe dyskusye i rozgoryczenie nie będzie się szerzyło.

Czem może się zakończyć ta przerwa? Czy gabinetem koalicyjnym? Wydaje się to trochę nieprawdopodobnem. Nie przypuszczają tego pisma wiedeńskie, nawet z rzędu tych, które reprezentują bardzo energicznie interesy polityków z za Litawy; tak energicznie, iż czasem w epoce pokojowej, zdawało się, że wychodzą w Budapeszcie, nie w Wiedniu. Mówi się w nich niejasno o „pewnych zmianach", które by były „zastosowane do szczególnej konfiguracyi państwa węgierskiego", jednem słowem rzuca się słowa, pod którymi trudno doszukać się treści pojęciowej.

W każdym razie pewnem jest dzisiaj, że na Budapeszt zwracają się oczy nietylko monarchii i mocarstw centralnych, ale całego świata. Zagranicą krążą, jak dowiadujemy się od czasu do czasu najdziwaczniejsze pogłoski o usposobieniu opozycyi węgierskiej i o jej zamiarach. Są one oczywiście, fantazyą, tak jak wiele innych, lecz niemniej istnieją i każą patrzeć w stronę Węgier. Podsyciły się niezawodnie zajściami ostatniemi. Podsyciły się treścią interpelacyj i tenorem mów, jakie wygłaszali członkowie opozycyi, podsyciły się przedewszystkiem przez fakt ustąpienia mężów zaufania. Nadsłuchuje ech budapeszteńskich przedewszystkiem Rumunia, której niejasne stanowisko jest przedmiotem paru interpelacyj o treści nieznanej bliżej po tej stronie Litawy.

Dla polityki wewnętrznej — w związku z zagraniczną — najważniejszą kwestyą wydaje się żądanie opozycyi, aby zwołać delegacye. Nie mamy jeszcze pod ręką całego tekstu artykułu, którym przyjął tę myśl półurzędowy „Fremdenblatt". Niemniej ze streszczenia jakie przyniosło ck. Biuro korespondencyjne, wynika, iż „życzenie przedstawicieli opozycyi zgadza się zupełnie z życzeniem ministra spraw zagranicznych" i że „byłoby ministrowi bardzo na rękę, gdyby miał możność złożyć sprawozdanie i wykazać błędne zapatrywania". Dokładny tekst wyjaśni, czy należy to rozumieć jako zgodę na zwołanie delegacyj — chociaż pamiętać trzeba, że trudności techniczne są znaczne i że sytuacya parlamentarna w austryackiej połowie monarchii zwołaniu delegacyj nie sprzyja. W każdym jednak razie stwierdza „Fremdenblatt", że „na kołach odpowiedzialnych", spoczywa obowiązek „wybrania tych dróg, które mają prowadzić do celu", oraz że: „na kołach odpowiedzialnych spoczywa też odpowiedzialność, której inni podzielać nie mogą". Jeżeli rozumiemy dobrze te słowa, to mieści się w nich zapowiedź, iż opozycya nie będzie mogła zatrzymać w politykę bieżącą wglądu dokładniejszego, niż ten, który miała przez instytucyę mężów zaufania, a który uznała za niedostateczny. Mieści się zatem w artykule „Fremdenblattu" zarazem suggestya, że i delegacye nie miałyby tego wglądu w stopniu szerszym, niż Sejm węgierski.

Jakkolwiek bądź, parlament drugiej połowy monarchii przerywa swe obrady na czas pewien, przez który będą się układały stosunki wewnętrzne. Jak się ułożą? — nikt dzisiaj odpowiedzieć nie może. Ale fakt, że potrzeba taka zachodzi, jest sam przez się dosyć już znamiennym.

Echo „zapiski".

Znany memoryał rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, o sprawie polskiej, był, jak wiadomo, wystosowany do podwładnych mu urzędników i urzędów, a mieści w sobie formalny akt oskarżenia przeciw zwartym w „austro-germnofilstwie" Polakom. Odpowiedziały nań Koła Polskie w Dumie i w Radzie państwa, odpowiedziała prasa polska za frontem rosyjskim, demaskując właściwe cele tego kroku biurokracyi petersburskiej. Obecnie mamy przed sobą ostatnie numery „Echa Polskiego", poważnego tygodnika, wychodzącego w Moskwie, które uzupełniają przegląd opinii polskiej o tej sprawie.

„Echo" stwierdza, że nie trudno było dać odpowiedź na ową „zapiskę", gdyż „autor jej odznaczał się zbyt jaskrawą nieznajomością stosunków polskich, a przy tem zbyt widocznym humorem kompozycyjnym". Wywiady jego musiały wywołać „homeryczną wesołość u najbardziej zasępionych czytelników Russk. Słowa", które tę zapiskę pierwsze opublikowało. A dalej dodaje „Echo":

> A doprawdy do zasępiań się dużo powodów dało to spiętrzenie wysiłków w celu obalenia wszelkiej reformy w Polsce i przekreślenia wszystkich zapowiedzi rozwiązania sprawy polskiej w duchu sprawiedliwości historycznej. O wszystkich tych wysiłkach donosił już w maju włoskim dziennikom p. Virginio Gayda. Mógł nawet wymienić wówczas nazwisko dobrze znanego w Warszawie działacza biurokratycznego jako autora ogłoszonej obecnie „zapiski". Uderza w oczy konsekwentna ciągłość stanowiska biurokratycznego, od chwili ogłoszenia odezwy Wielkiego Księcia aż po dzień dzisiejszy. Ulubione hasło nowego ministra sprawiedliwości p. Makarowa: „niech będzie, jak było", przyświeca temu stanowisku wobec kwestyi polskiej w sposób niewzruszony. Czy obecne zmiany są tryumfem tego hasła, czy są pogrzebem nadziei Polaków? Czy ujawnienie dokumentów swiadczy o tem, że rzecz przeszła do historycznego arhiwum, z którego dziennikarze i historycy mogą już swobodnie czerpać, jak z zamkniętej już i przeznaczonej do ogłoszenia kolorowej księgi, opowiadającej dzieje rzeczy przebrzmiałych?
>
> Zapewne odpowiedzi na te pytania otrzymamy już w czasie najbliższym. Nietylko my, ale i c a ł a E u r o p a patrzy dziś ze skupioną uwagą w stronę Piotrogrodu, szuka rozwiązania zagadki zdarzeń ostatnich i czeka, jaki wywrą one wpływ n a d a l s z e s t a n o w i s k o R o s y i w k o a l i c y i.

Ostatnie słowa wskazują wyraźnie, iż prasa polska w Rosyi — jak to z innych jej wywodów a również wynika — uważa sprawę polską za o g ó l n o - e u r o p e j - s k ą i jako z tego stanowiska traktuje jej rosyjskie perypetye. To też „Echo" kończy:

> Niepewność, niejasność, niepokój, w tej chwili nie powinny wywoływać przygnębienia ani podniecenia. Sprawa polska zbyt poważnie ciąży dzisiaj nad s y t u a c y ą e u r o p e j s k ą, aby jakiekolwiek próby zepchnięcia jej z porządku dnia przyszłości mogły liczyć na powodzenie.

W drugim wywodzie zajmuje się „Echo" ową „zapiską" również z tego samego stanowiska. Artykuł ma nadpis: „Kamień w zanadrzu" i rozpoczyna się następującym wstępem:

> Oskarżenia, w „zapisce" ministeryum spraw wewnętrznych o sprawie polskiej zawarte, nie znalazły wiary w społeczeństwie rosyjskiem. Spotkał je los, który zwykle literaturę z tego źródła pochodzącą, spotyka. Nawet „Nowoje Wremia" uznało za potrzebne zdziwić się, że ministeryum spraw wewnętrznych tak „źle informowane".
>
> Nie znalazła wiary — to prawda. Czy jednak chybiła celu — to już jest inna nieco kwestya. Ministeryum spraw wewnętrznych, po zaprzestaniu niezbyt udanej z wydawaniem „Rossiji" próby, nie zdaje się liczyć na to, by w sposób bezpośredni, wagą swego moralnego w społeczeństwie autorytetu, opinię społeczną urabiać mogło. „Zapiska" nie była wogóle do wiadomości publicznej przeznaczoną, i doszła do niej tylko bodaj dzięki skwapliwości, z jaką „Russkoje Słowo" drukuje rzeczy ciekawe, nie bacząc na to, czy skutek tego pożądany będzie, czy nie.
>
> „Zapiska" miała na celu urabianie opinii drogą inną, okólną. Rozesłana była, według tegoż „Russkiego Słowa", wszystkim gubernatorom, naczelnikom miast i tak dalej. I tu oczywiście liczyć mogła na inne. niż w opinii społecznej przyjęcie. Oskarżenia i zarzuty „zapiski zostały w sposób szczegółowy i wyczerpujący odparte w dwóch kontr-memoryałach: Koła polskiego i A. Lednickiego. Rosyjska opinia publiczna przyjęła kontrmemoryały te, po ogłoszeniu ich w druku, w przeciwieństwie do samej „zapiski" z zupełną wiarą i uznaniem. „Zapiska" została obaloną.
>
> Nie została przecie odwołaną i z natury rzeczy znajduje zapewne po dawnemu urzędową, że tak powiemy, wiarę w tych sferach, tak powiemy, wiarę w tych sferach, dla których była przeznaczoną.

Sfery te znajdują się wszakże nietylko w Rosyi, ale i poza nią. Jak stwierdziliśmy niedawno w rozbiorze celów „zapiski", wymierzoną ona była zarówno do społeczeństwa rosyjskiego, jak do opinii koalicyjnych państw zachodu. Daje to do zrozumienia „Echo", przypominając, że jednem z haseł entente'y w tej wojnie jest „ochrona małych narodowości" i ich prawa do rozporządzenia sobą, do wolności i niezawisłości. Akcentuje też, sposobem przypomnienia, że „ścisłą łączność, spajającą dziś politykę międzynarodwą Rosyi z polityką zachodnich mocarstw koalicyi" i zaznacza, że „dążenie do zapewnienia Rosyi należnego jej w Europie miejsca i wpływu przez oparcie stosunków międzynarodowych na zasadzie prawa i wzajemnego poszanowania interesów, musi spotykać fiasko, dopóki w życiu wewnętrznem państwa rządzą zasady wprost przeciwne". I kończy znamiennymi słowy:

> A przecie rzeczy takie jak owa „zapiska" ministeryum spraw wewnętrznych, wciąż wzbudzają obawę, czy tam gdzieś w czyjemś zanadrzu niema jakiego przeciwko kamienia. Czas chyba na usunięcie samej możliwości takich obaw, boć kamień ów, który nas w skroń uderzyć może, j e s t z a w a d ą n a d r o d z e K o a l i c y i.

Kuchnia miejska dla biednych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wojna, dwa lata trwająca utrudnia coraz więcej wyżywienie ludności z powodu braku dowozu mięsa, mąki, ryżu i innych środków żywności z zamorskich części świata i państwa centralne zmuszone są żywić ludność 120 milionową produktami własnych krajów, których ilość nie wystarcza dostatecznie dla ogółu mieszkańców. Chcąc jednak równomiernie rozdzielić całą żywność, utworzono odpowiednie urzędy, które mają na celu nietylko zakupywanie prawie wszystkich głównych środków żywności, lecz starają się także o równomierny rozdział tych artykułów między ogół ludności.

Przyznać trzeba, że sprężysta administracya zadanie to spełniała, ale nie potrafiła jednak utrzymać ceny artykułów na dawnym poziomie. Ceny większości artykułów spożywczych wzrastają znacznie, a niektóre artykuły, jak np. jarzyny podskoczyły w cenie o 483%, i z tego powodu zakupno dostatecznej ilości żywności dla zarobkującej ludności jest coraz trudniejsze, a zatem i odżywianie coraz gorsze. Wojna zatem ułatwiająca jednostkom nadmiernego wzbogacenia się, pogrąża coraz większą ilość ludzi w nędzy i niedostatku. Że tak się ma w samej rzeczy, niejeden przykład można podać do wiadomości ogółu i tak: w „Przeglądzie lekarskim" podaną jest treść odczytu dra C h e ł c h o w s k i e g o i B u d z y ń s k i e g o z Sosnowca o panującej tam chorobie puchliny głodowej i ślepocie zmierzchowej głównie u ludności pozbawionej pracy, z powodu zatrzymania ruchu fabryk. Autorowie podali 225 wypadków choroby z których 170 było wynikiem śmiertelnym. Podane są równie cyfry ilości spożywczych artykułów żywności przez chorych na puchlinę głodową. Jako jeden z drastycznych przykładów są cyfry następujące:

Dziennie chory spożywał chleba 547 gr., ziemniaków 892 gr., mąki 118 gr., kaszy 56 gr., cukru 45.5% łoju wołowego 4.7% masła 1.2% i soli 18%, czyli wedle obliczenia spożywał dziennie 67.5 gr. białka, 11 gr. tłuszczu i 640 gr. węglowodanów. Obliczyłem, że odżywianie takie wedle cen krakowskich z lipca 1916, kosztowałoby 75 h., a że było niedostateczne, to najlepszy dowód, że osobnik ten zachorował na puchlinę głodową. Wedle danych naukowych potrzeba dla odżywiania człowieka pracującego dziennie: 118 gr. białka a 4.8 kal.: dają 566 kal., 50 gr. tłuszczu a 9.5 kal. — 532 500 gr., węglowodanów a 4 kal. — 2000. Razem potrzeba zatem 3000 kal. ciepła.

Wedle tych danych teoretycznych obliczyłem, że przy dzisiejszych cenach dla wytworzenia 3000 kal. przy zużyciu jako żywności chleba 1430 gr. 50 gr. tłuszczu, to koszta całodzienego utrzymania wynosiłyby k. 1.16 a przy żywieniu się ziemniakami i 50 gr. tłuszczu, koszta wynosiłyby k. 1.45. Ponieważ żywienie samym chlebem lub samymi ziemniakami przez czas dłuższy byłoby rzeczą niemożliwą, przeto wprowadzając dla urozmaicenia pożywienia 250 gr. mięsa to koszta żywienia wynosiłyby k. 2.93.

Te cyfry dowodzą, że dziś wobec wysokich cen artykułów spożywczych odżywianie należyte ludności zarobkującej jest wprost niemożliwe i zachodzi obawa, że przy dalszem podrożeniu mogą się zdarzyć i u nas wypadki puchliny głodowej. Chcąc polską ludność utrzymać, a względnie umożliwić egzystencyę dorastającej młodzieży, musi miasto przystąpić do urządzenia kuchni ludowej, jeżeli nie bezpłatnych kuchni — a jeżeli nie zupełnie bezpłatnych, to po cenach własnych sprzedawanie gotowych obiadów, aby ta ludność uboższa jeść co miała i mogła. Przykład Berlina, Drezna i innych miast niemieckich nie może nas odstraszyć od zakładania kuchni wojennych.

Sprawa ta nie jest nowością, bo w r. 1813 i w r. głodowym 1816/17 kuchnie takie zakładano w małych niemieckich miastach. Ideę tę zawdzięcza się Rumfordowi, a w ostatniem 30 leciu rozszerzyła się coraz więcej. Stowarzyszenie kobiet w Lipsku pierwsze założyło kuchnię ludową i Lipsk stał się potem jej pierwowzorem dla innych miast niemieckich. Podają tam dziennie na głowę ½ kg. mięsa i 1 litr zupy z jarzyną. Cena takiego obiadu w normalnych czasach wynosiła od 15—25 fen. W czasach wojny stała się sprawa ta piekącą i ze względu na drożyznę urządzenia kuchni takich jest konieczne. Należałoby w Krakowie 10 takich kuchni założyć, a głównie w częściach miasta gdzie mieszka ludność biedniejsza. Zarząd kuchni należałoby powierzyć stowarzyszeniu Kobiet, któreby tę zaszczytną funkcyę pewnie bezpłatnie sprawowały. Nacisk kładę, na bezpłatność zarządu, bo płatne administracye podrożą zaraz cenę obiadów, a dowodem tego biuro aprowizacyjne miejskie, gdzie dyrektera płaca wynosi 14.000 kor. Takiego błędu strzedz się musimy na przyszłość, a ogół nasz powinien pogodzić się z rozmaitemi ofiarami i poświęceniami w czasie wojny, i że nie można za każdą pracę wymagać pieniężnej zapłaty.

O pracy społeczno-ekonomicznej.

Trudno jeszcze dziś porozumieć się działaczom społecznym, choć zasady pracy i zmagań się są już zupełnie wyraźne. Wszyscy dziś już poglądowo przekonać się mogli, że niezależności politycznej fundamentem i podstawą jest ekonomiczna niezależność, że bez tej ostatniej pierwsza jest tylko złudzeniem, jest, poprostu mówiąc, nieosiągalną. Siła stanowi jedynie przedmiot kupna. Siła ducha w zbiorowem życiu jest tylko jednem skrzydłem, które do wzlotu jest za słabe. Armia bez dobrej ekonomii na tyłach jest wartością ujemną. Siłę ekonomiczną twórczą wytworzy może naród świadomy celów swych i miłość mający w duszy. Siła ekonomiczna bez miłości narodu, społeczeństwa jest tylko wyzyskiem, bo nie płynie ona z ducha — z miłości. Jej źródło zysk własny i przywiązanie do siebie. Taka siła ekonomiczna nie jest oparciem dla celów i dążeń idealnych, albowiem może się w każdej chwili usunąć, ulotnić. Na niej więc budować gmachu nie można, bo to budowa złudna, wręcz grożąca ruiną. — Tu się zgadzamy wszyscy, pragnący dobra Ojczyzny. Ale praktyczne wprowadzenie w życie zasad tworzy rozdźwięki, nie pozwala nam stworzyć siły jedynej, powszechnej. Broni się wielu przed wprowadzeniem w życie tej zasady, bo się boi jakiegoś kataklizmu jakiejś wielkiej wojny dwu światów na ziemi naszej. Jakby to było można tę walkę usunąć; jakby to można jej nie przeprowadzić. Ona jest musem, jest koniecznością nieuniknioną. Można ją odwlec, ale jej nie przeprowadzić nie można, tak jak nie można odwrócić dążenia naprzód narodu naszego. Powiedział jeden głośny mowca, zdaje mi się, we Wiedniu, że Polakom w Królestwie tak się kajdany niewoli wżarły w dusze, że nie chcą się ich pozbyć. I powiedział wielkie kłamstwo. Polacy w Królestwie dali dużo dawniej i dziś dowodów, że jest zupełnie inaczej. Możnaby jednak powiedzieć z całą słusznością, że ekonomiczna nasza zależność tutaj w Galicyi tak wrosła w nasze życie, że wielu z nas nie rozumie nawet, jak wielkie to są kajdany, krępujące nietylko poruszenie ciał naszych, ale poruszenia i porywy ducha naszego.

Ta nasza zależność ekonomiczna pozwala wypływać na wierzch naszego społeczeństwa ludziom małym, którzy interes osobisty stawiają na pierwszem miejscu, a interes ogółu narodu uzależniają od swego dobra. Zależność ekonomiczna nakazuje ludziom głosować wbrew zasadom i nakazom własnego sumienia. Sumienie powszechne mówi, że walkę przeprowadzić trzeba — trzeba oczyścić ducha narodowego z obcych naleciałości — trzeba się wyzwolić z objęć lichwiarzy, krogulczych strasznych pazurów — a praktyka codziennego snobizmu nakazuje przeciągać dolce far niente ekonomiczne i duchowe jak najdłużej. Czyż naród nie wie o tem, że radnym naszego ukochanego Krakowa sumienie zabraniało głosować za bogaceniem się kosztem grosza publicznego? Ale praktyczna zależność ekonomiczna skrępowała sumienia radnych i głosując, wykazali swą niewolę, w którą podadli. I gdyby prezydent

Leo wiedział, jak to podwyższenie pensyi regimentarstwo jego obniżyło — jak stał się małym człowiekiem i małym Polakiem — nigdyby tak natarczywie nie domagał się synekury. Dzisiaj najmocniejsze jego słowo żadnego oddźwięku w duszy polskiej nie znajdzie, bo dziś każdy wie, każdy podejrzywa, że za tem jego choćby największem słowem kryje się osobisty interes. „Co on w tem ma, że tak mówi?" To powszechne pytanie. I cóż dziwnego, że społeczeństwo tak mało ufa wielkim słowom małych ludzi? Krakowie, Krakowie, jak nam smutno, że się w tobie ujawiła taka małość tobą rządzących ludzi? Niechby już gdzie indziej, byle nie w Tobie — ty — Ukochany!

Praktycznie trudno jest jeszcze się porozumieć pracownikom, choć w duszach ogółu już toruje sobie drogę coraz powszechniej przekonanie o konieczności przeprowadzenia walki dwu światów ducha przez ekonomiczną wojnę — przez zupełne uniezależnienie polskiego życia od wpływów świata drugiego. Musi się przecież wyjaśnić raz, że polskie życie musi być niezależnem i wolnem, że ten drugi świat musi uznać prawo nasze do rządzenia sobą.

Ta walka nasza przedewszystkiem przeprowadzać się będzie i już się ona toczy na terenie miast i miasteczek naszych. I w tej walce muszą być one wsparte przez wieś. Albowiem trzeba sobie to wyraźnie powiedzieć, że dzisiaj już same miasta i miasteczka niepodołałyby tej walce. Straciły one przeważnie już charakter polski. Stały się nienarodowe — jeśli nie antynarodowe. Cały szereg lat usypiania narodu doprowadził do tak wielkiego — tak prawie beznadziejnego upadku życia polskiego w miastach i miasteczkach. Idź, wędrowcze, i przejdź miasta i miasteczka w dni uroczyście ozdobione. Całego świata chorągwie ujrzysz: najmniej własnych. Mieszczaństwo mówi obcą mową — a inna część ludności żargonem. Domy i ogrody w trzech czwartych w rękach obcych, choć lat temu pięćdziesiąt były przeważnie w naszych.

Jakże walkę przeprowadzić, gdy grozi nam utrata kilku lub kilkunastu mandatów — więc narodowa strata? powiadają! Jakto więc Polska mandatami stoi? A Poznańskie ile straciło? A Królestwo straciło mandat Warszawski — i czyż Warszawa przez to mniejszą się stała? Czy duch narodu nie wzmógł się — nie wzrósł — nie stężniał?

Stracimy mandaty — prawda! Za 10 lat je zdobędziemy. Co więcej cennem jest, czy duch wyzwolony, czy mandat targami sumienia kupiony? — Tyle posłów Polacy z miast mają — popatrz czy ich staraniem mieszczaństwo się budzi? — handel — przemysł wzrasta? Ich staraniem? Stan posiadania narodowego utrzymać — powiadają inni! Tak — ale stan w duszach — stan w domach — stan w ziemi — stan narodowy w sklepie — stan posiadania w fabryce! To jest stan posiadania! Nie posłami Polska stoi!

Bóg da, pokój wróci — życie nowe się otworzy — to ci dzisiejsi i wczorajsi mali ludzie, a w wielkich sprawach przywódcy znikną z oblicza ziemi polskiej — bo ich naród obudzony przetrząsy oczy zdmuchnie. Ich frymarki, ich układy prysną i ich potęga i wpływy upadną. I zostanie po nich jeno smutna pamięć! My się musimy odnowić A odnowienie to nastąpi na tle ekonomicznem. Bo z niezależności ekonomicznej wyrośnie duchowa niezależność — duchowa czystość w pracy i działaniu.

Więc choć trudno się dziś jeszcze porozumieć — to jednak czuje się jakiś wstrząs w życiu narodu, który dzięki tej krwawej wojnie na nas przyszedł. Czuje się dziś już wyraźnie i namacalnie, że podstawą życia narodowego — działania narodowego i pracy narodowej ma być ekonomiczna niezależność i czystość duchowa.

Zakładają banki dla miast. Czy jest w tem zakładaniu myśl, aby mieszczaństwo nasze podnieść? aby stan posiadania narodowego wzmocnić? aby życie polskie w miastach pogłębić i utrwalić? Znowu, jak słuchy dochodzą, są w grze interesy osobiste, protekcya potężnych dzisiaj a ogromnie małych ludzi!

Odrodzenie narodu zawsze szło z dołu. Bo w naszem dzisiejszem położeniu wypływają na wierzch najgiętszych karków i elastycznych sumień ludzie o małej miłości narodu. Więc też budzi otuchę nie to, co tam wysoko poczynają, lecz ta skrzętna mrówcza praca rozpoczęta w miastach i miasteczkach, budząca się po wsiach; wstająca dusza polska wolna i wyzwalająca się z kajdan ekonomicznej zależności, niedołęstwa prawie dziecinnego. Do niedawna zdawało nam się, że sami w dziedzinie ekonomicznej nie będziemy mogli dążyć naprzód dziś rozum i mus życiowy rozwiał to złudzenie i stajemy mocno i twardo na ziemi własnej i coraz mocniej.

Ks. Wiktor Potrzebski.

Rotmistrz Ostoja.

Legiony Polskie, wielokrotnie już dały dowód swego bohaterstwa, wywołując słowa gorącego uznania. Dowodem tego są choćby ostatnie komunikaty sztabu wspominające dość często o męstwie Legionów, dowodem tego jest przeszło 2.000 medali i krzyżów austryackich i niemieckich, oraz liczne pisemne pochwalne rozkazy arcyks. Józefa Ferdynanda i Piotra Ferdynanda, Eks. Pflanzer-Baltina, Kordy, Schreltera, von Breschke'go, Hanera, Pfefera — oraz Eks. jen. Linsingea, Geroeka, Coty, Dieffenbacha i Knusla.

Także jenerał Bernardi, komendant grupy armii, w której znajdują się Legiony, nie skąpi pochwał. Jen. Bernardi odznaczył teraz 2 pułk ułanów Legionów Polskich, za brawurowy i świetny, a wykonany w ciężkich okolicznościach, atak na bagnety dnia 3 sierpnia pod R. M., który osobiście poprowadził komendant tego pułku rotmistrz Juliusz Ostoja, otrzymując za to żelazny krzyż pruski.

O rotmistrzu Ostoi niewiele słyszało, wiedzieli o nim ci, którzy mieli pod jego rozkazami swych mężów, braci i synów. Aż dopiero później dochodziły ciche szepty podziwu i zachwytu ułańskiem komendantem. Aż dopiero po drugiej, polskiej Samo Sierze, stojących a fama rozniosła się wszędzie, wieść o jego bohaterskim, ułańskiem życiu, które tak chlubnie poświęcił swej Matce-Ojczyźnie.

Rotmistrz Ostoja to ten, który na wieść o tworzących się Legionach dwa razy wyjeżdżał z Ameryki, by dostać się w ich waleczne szeregi, by otrzymawszy wpierw szwadron, później dywizyon a w końcu pułk ułanów stał się godnym spadkobiercą rotmistrzowskiej szpady Wąsowicza. Imię jego (względnie pseudonim) nieznane może albo bardzo mało, stanie się głośnem wtedy, gdy po krwawych walkach wrócą do domu ci, którzy dotychczas na to czasu nie mieli, którzy z szablą u boku a karabinkiem w ręku przejechali czy przeszli prawie całą Polskę. Kochają go ułani, gdyż on sam zawsze na przedzie jedzie w zwykłym, prostym, żołnierskim płaszczu, je nieraz to samo co ułan, a śpi w ziemiance z prostym żołnierzem.

Życie Rotmistrza Ostoi pełne przygód. Ukończywszy gimnazyum w Krakowie, wstąpił do Akademii Wojskowej w W. Neustadt, został podporucznikiem, w kilka lat później porucznikiem i adjutantem przy 12 p. ułanów. Lecz sprzykrzyło się mu to wojskowe życie wśród pokoju, bez przygód, więc zostawiwszy brata swego, późniejszego szefa sztabu Legionów, w armii, sam wystąpił z wojska i zaczął podróżować po obu półkulach. Wojna zaskoczyła go w Ameryce, zawracają go jednak z drogi. Nie zrażony jedzie drugi raz na inną drogę, po wielkich trudach dostaje się do Legionów, gdzie otrzymuje natychmiast komendę 5 szwadronu. Prowadząc go zjednywał dla siebie i szwadronu słowa pełne uznania z ust austryackich i niemieckich komendantów. Pamiętne nieich będą słowa, które wypowiedział generał La Gaya do rotmistrza Ostoi przed frontem:

— Sie können auf Ihre Truppe stolz sein.

We wrześniu zostaje rotmistrzem, obejmując równocześnie komendę nad dywizyonem, składającym się z 5 i 6 szwadronu przybyłego świeżo w pole pod komendą por. Tryzińskiego. W cztery miesiące później w uznaniu jego zasług położonych nad dywizyonem oddaje mu Komenda Legionów w ręce ster 2-giego pułku ułanów. Wnet zaskarbia sobie serca karpatczyków z pod chorągwi Wąsowicza, organizując świetnie pułk złożony z 5 szwadronów to jest: z 1-go porucznika Machnickiego, 2-go por. Zielińskiego, 3-go por. Babińskiego, 5-go por. Borkowskiego, wreszcie 6-go por. Pryzińskiego. Cały Wołyń, całe Polesie patroluje bądź to 2 pułk ułanów bądź to pojedyncze szwadrony. Przedtem jeszcze odbył szwadron piąty kampanię lubelską i on to pierwszy z Ostoją na czele, a nie kto inny, wyjechał do Lublina, Ostoja zabrał klucze z zamku gubernatorskiego, sprawdziwszy że nikogo już tam niema. W lipcu osłania rotmistrz Ostoja odwrót Legionów od Styru po Stochód, zasłaniając własną piersią legionową piechotę a ciągłymi konnemi patrolami lub piechockimi kontratakami osłabia napór Moskali. W lipcu i sierpniu okazał ze swymi żołnierzami, że ułani — Ostojacy, nie tylko na koniu i z szablą w ręku bić się potrafią, ale często w razie potrzeby wspomagają towarzyszy na piechura idąc na „cufuski" (piechotą) do ataku na bagnety. Jak powiódł się 3 sierpnia pod atak na bagnety prowadzony przez Ostoję, świadczy jego wysokie odznaczenie, oraz liczne nominacye i podania do odznaczeń w 2-gim pułku ułanów Legionów Polskich.

Serdecznie kochany przez swych ułanów rotmistrz, może być dumny ze swej drużyny, którą tak dzielnie prowadzisz „na pole chwały" przysparzając coraz to nowych wawrzynów do wieńca, którym kiedyś historya ozdobi polską jazdę.

Nowy ambasador rosyjski przy Watykanie.

Dzienniki warszawskie przyniosły wiadomość, że ambasadorem rosyjskim przy Watykanie został mianowany na życzenie Ojca św. rzymski katolik i wybór ten padł na p. Kazimierza Nowinę-Hulewicza, znanego prezesa teatrów rządowych w Warszawie. Wiadomość ta jednak wymaga jeszcze oficyalnego potwierdzenia, lecz prawdopodobieństwo jej pozwala nam podać niektóre szczegóły o osobie nowego dygnitarza.

Kazimierz Nowina-Hulewicz pochodzi ze starożytnej rodziny białoruskiej, osiadłej na Wołyniu. Szkoły średnią i wyższą wojskową skończył w Petersburgu, poczem odbywał powinność wojskową jako mizman floty bałtyckiej, gdzie był kolegą wojskowym wielkich książąt Borysa i Cyrylla Włodzimierzowiczów, stryjecznych braci obecnego cara.

Po wystąpieniu z marynarki rosyjskiej, przeniósł się do Francyi i oddając się pracy literackiej, był współpracownikiem kilku dzienników i tygodników, zaznaczając niejednokrotnie swą łączność z kulturą polską, głównie zaś w pierwszym we Francyi informacyjnym artykule o dziełach i osobie Henryka Sienkiewicza. Pozatem jest p. Hulewicz autorem kilku utworów dramatycznych i tłumaczem i zbioru wytwornych aforyzmów o sztuce i życiu.

Przed kilku laty, gdy jenerał gubernator warszawski Skałłon doszedł do przekonania, że choć jedno z naczelnych stanowisk w zarządzie teatrów warszawskich mogłoby być obsadzone nie Rosyaninem, pomimo to ministeryum spraw wewnętrznych p. Hulewicza z Paryża. Na stanowisku wiceprezesa okazał się godnym rzecznikiem interesów teatrów warszawskich, zwłaszcza w czasie obecnej wojny, gdy był, choć nie tytularnym, lecz rzeczywistym ich kierownikiem.

W czasie swego sześcioletniego pobytu w Warszawie, zdołał p. Hulewicz zżyć się z naszą kulturą, która przedtem była mu trochę obcą. Zadzierzgnięte węzły sympatyi z Polską i Warszawą zacieśniły się bardziej ściśle dzięki wybitnym zaletom jego charakteru i towarzyskim. P. Hulewicz — pisarz przedtem tylko francuski — tworzył ostatnio w języku polskim i pod pseudonimem Kazimierza Nowiny na spółkę ze znanym poetą Maryanem Tatarkiewiczem kilka sztuk, granych z powodzeniem w teatrze letnim w Warszawie.

Żona p. Hulewicza, z którą jest rozwiedziony, jest Rosyanką, zaś jedyna córka przygotowuje się do karyery scenicznej w Paryżu u artysty dram. i reżysera Georgea Berra.

Pisma warszawskie donoszą o nominacyi, przypuszczają, że swe stanowisko zawdzięcza p. Hulewicz rodzinie Trepowych, kuzynów swej żony. Będziemy jednak bliżsi prawdy, wnioskując, że godność obecną otrzymał on raczej za sprawą rosyjskiego ambasadora przy kwirynale Giersa, swego szkolnego kolegi i przyjaciela.

Ilu było żołnierzy w wojnach polskich?

W warszawskim „Świecie" znajdujemy pod powyższym tytułem interesujący artykulik pióra p. L.

Gdy się czyta sprawozdania o potyczkach, walkach i tymczasowych wynikach tej lub owej ofenzywy śród wielkiej wojny europejskiej, gdy się odczytuje w depeszach oszałamiające wykazy setek tysięcy jeńców oraz dane o wielu milionach zaangażowanych po każdej ze stron walczących, — mimowoli przychodzą na myśl dawne czasy, gdy kilkadziesiąt (niekiedy kilkanaście) tysięcy niewyćwiczonych żołnierzy stanowiło o upadku lub wzniesieniu się niejednego „potężnego" państwa Europy. Wymowna pod tym względem jest historya wojen polskich a zwłaszcza walnych bitew, podczas których rozstrzygały się losy Rzeczypospolitej. Mamy ją w trzytomowem dziele Tadeusza Korzona p. t. „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce" (Wyd. Akad. Umiejętności. 1912). Każdy, kto uważnie przeczyta tę wzruszającą dla Polaka księgę, wyniesie z niej jedno ogólne wrażenie: gdy Polacy zwyciężali, działo się to niemal zawsze przy zadziwiająco małej sile liczebnej własnego żołnierza w stosunku do siły nieprzyjacielskiej; a gdy przegrywali, nie posiadali najczęściej jakich-takich szans wygranej. Rycerstwo uchodzące za „najpierwszą jazdę na świecie", wierzyło gorąco, iż stanowi zasłonę ojczyzny niezwalczoną, a stałe wojsko polskie nietylko nie wzrastało liczbowo z biegiem lat, lecz, przeciwnie, kurczyło się i malało: kiedy Zygmunt August zamierzał iść osobiście do Moskwy, zebrał wybornego wojska więcej, niż 100.000, z wielką „armatą" czyli artyleryą; a podczas Sejmu Czteroletniego armia stutysięczna jest już tylko marzeniem, któremu ziścić się nie dano. Rycerz polski kocha „rzemiosło wojenne", ale nie jest zdolny do tworzenia wojska regularnego, przystosowanego do postępów techniki bojowej. Przez długi czas po wynalezieniu prochu strzelniczego rycerstwo nasze nie kwapi się do strzelby: woli występować w rynsztuku średniowiecznym i ćwiczyć się we władaniu kopią i kordem. Jeszcze pod Grunwaldem zwycięstwo wywalczyły przeważnie konne chorągwie ziem polskich. Dopiero najazdy tatarskie, groza potęgi tureckiej, wzrost W. Księstwa Moskiewskiego przynagliły Polaków do udoskonalenia sztuki wojennej, chociaż do końca politycznego bytu Rzeczypospolitej męstwo i bohaterstwo żołnierza stawiano zawsze wyżej od zręcznej strategii i sprawnej organizacyi technicznej.

Jeżeli zechcemy znaleźć odpowiedź na pytanie, ilu było żołnierzy w najważniejszych wojnach polskich — będziemy musieli pogodzić się z faktem, że wiadomości w tej mierze są naogół dość nieścisłe, niekiedy bardzo sprzeczne. Rejestrów statystycznych nie prowadzono, zastępy wojsk zaciężnych i kwarcianych zmieniały się, zależnie od okoliczności, a pospolite ruszenie bywało zazwyczaj niekształtną masą, zwiększającą się lub topniejącą niekiedy podczas rozpoczętej już wojny.

Wieści o środkach wojennych pierwszych wieków piastowskich mamy skąpe i niepewne. Znamienne jest np. obliczanie armii Bolesława Chrobrego przez historyków. Piekosiński naliczył najpierw 35.000 wojów, a później 130.000 wojów; Maciejowski posunął się jeszcze dalej w swych śmiałych przypuszczeniach, naliczył bowiem u Chrobrego 24.000 wojska jezdnego i 160.000 pieszego. Statystyki te uważają dziś historycy za zupełnie fantastyczne, chociaż niewątpliwie armia Chrobrego musiała być potężną, skoro część jej, t. j. okręgi wojskowo wielkopolskie, wyglądała, według Gallusa, tak:

Z Poznania występowało 1.300 pancernych i 4.000 szczytników; z Gniezna 1,500 panc. i 5.000 szczytn.; z Giecza 300 panc. i 2.000 szczyt.; z Włocławka 800 panc. i 2.000 szczyt., czyli razem 3.900 pancernych i 13.000 szczytników. Tenże sam Gallus opisuje wielką bitwę, jaka zaszła w r. 1109 pod Nakłem. Pomorzanie wynurzyli się z lasów w sile 40.000 mężów; Bolesław miał tylko 700 wojów, niewiadomo czy w swoim własnym korpusie, czyli łącznie z Skarbimirem, który poprowadził atak od czoła. Skarbimir wcisnął się do środka, chociaż Pomorzanie otoczyli się dokoła dzidami, wbitemi w ziemię; Bolesław tymczasem harcował na zewnątrz i ułatwiał wzniecenie popłochu. Gallus podaje liczbę poległych i potopionych w bagnie na 30.000, Pomorzanie zaś — na 20.000.

Różnica liczebna wojsk polskich a nieprzyjacielskich najjaskrawiej zaznaczała się w walkach z tatarami, którzy stali się szczególnie dokuczliwym sąsiadem Polski, jako kraju otwartego dla szybkonogiej konnicy, to też trapionego najazdami w ciągu 450 lat. Oto np. klęska lignicka. Henryk pobożny zgromadził pod zamkiem swoim Lignicą (1241 r.) „wielką mnogość baronów i szlachty", rycerzy zakonnych i ludu zbrojnego i spodziewał się jeszcze pomocy od króla czeskiego Wacława I i od Niemców. Aby się z nimi połączyć (t. j. powiększyć swe wojska o 46.000 żołnierzy) posunął się Henryk, jak mógł, najdalej ku południowi, o milę za Lignicę. Tymczasem tatarzy zabiegli mu drogę i zmusili do wydania walnej bitwy. Przewaga liczebna stutysięcznej hordy, celność jej strzał i szybkość obrotów udaremniła wszelkie wysiłki czterech hufców chrześcijańskich. Henryk uderzył z doborowym swoim czwartym hufcem na nieprzyjaciela, walczył zapamiętale, odcięty od swoich, przebijał się z czterema rycerzami, aż w końcu został zwalony z konia ciosem śmiertelnym. Tatarzy obciętemi uszyma chrześcijan napełnili 9 worków. Liczbę poległych współcześni podawali rozmaicie, na 10, 30 i nawet 40 tysięcy.

Obok Tatarów wystąpili wkrótce Krzyżacy. W historyi ich długich wojen z Polską jeszcze trudnie ustalić ściśle dane statystyczne. Pierwsza walna bitwa z nową potęgą sąsiedzką pod Płowcami była sławiona, jako świetne zwycięstwo Łokietka. Ale kronikarze polscy nawet liczby poległych Krzyżaków nie umieją określić dokładnie. W źródłowych ich świadectwach mówi się o 16-tu, 20-tu, 30-tu i „więcej" tysięcy zabitych ze strony krzyżackiej, ze strony zaś polskiej wymienia się zaledwie 12-tu „znakomitych szlachetnością" i najwyżej 500 z pospólstwa. Krzyżak Wigand natomiast mówi o śmierci 350 swoich i 600 Polaków, a jednocześnie zapewnia, że było pogrzebanych 4.187 ciał.

Nawet armie zaangażowane w wielkiej bitwie grunwaldzkiej nie zostały dość ściśle określone liczbowo. A. Kotzebue i J. Voigt oznaczyli siłę krzyżacką na 83.000, Jagiełłową zaś łącznie z Witołdową na 163.000 ludzi. Szajnocha utrzymuje dla Krzyżaków liczbę 83.000, lecz armię polsko-litewską zmniejsza do 90—100 tysięcy. Górski naliczył u Krzyżaków pod Grunwaldem 16.320 koni, w armii zaś polsko-litewskiej 28.600 koni (oprócz Tatarów). Bulla Papieża Jana XII z 1412 r. określa liczbę pogrzebanych pod Grunwaldem Krzyżaków na 18.000 przeszło. W wojnie Gołubskiej (1422 r.) naliczył Długosz 100.000 polskich wojowników, siłę zaś krzyżackiej przyznaje około 30.000 ludzi.

Potężne na swe czasy było pospolite ruszenie, zwołane przez Jana Olbrachta, wybierającego się w roku 1497 na Mołdawę. Była to największa armia, z pośród tych, jakie dotychczas mogła wystawić Korona polska: wynosiła bowiem 80.000 wojowników i około 40.000 czeladzi: tabor składać się miał z 20 a nawet z 80.000 wozów.

(Dok. nast.)

W krzyżowej drodze.

Wstrząsnęły ciałem ludu Twego dreszcze,
Gdy oto zorze, Wiekuisty Panie,
Nam ukazujesz na niebiosach wieszcze
Na zmartwychwstanie.

Wstrząsnęły dreszcze sercami naszemi,
Jak łanem żyta wiatr w południe skwarne
Gdy płowe kłosy już chyli ku ziemi
Ziarnem ciężarne.

Wśród rozpętanej, krwawej zawieruchy,
Piorunów trzasku, ognistej spiekoty
Dążymy, zdrojem krzepieni otuchy,
Na szczyt Golgoty.

Skąd ujrzyć mielim brzask swego zbawienia —
A brzask ten oto już nam różowieje,
Gdy ciało, wpływom podległe z nużenia,
Chwilowo mdleje.

O, wspomóż, Panie! Wesprzyj wątłe siły,
Gdyż brzemię losu przytłacza nas srodze,
Mnogie na naszej znaczą się mogiły
Krzyżowej drodze.

I, poprzez strugi krwi brodząc czerwone,
Widzim dokoła ciał strzępy i kości
I Twych przybytków budowle zburzone
I zgliszcza włości.

O nie daj, Panie, by przed końcem drogi
Z sił wyczerpane ciało omdlewało.
By serce nasze, co nie znało trwogi,
Drżeć w końcu miało.

Niech ta wschodząca jasność purpurowo
Nowej nadziei płomień w nas rozpali,
W znużone ciało siłą wniknie nową
I hartem stali.

Bo choć ogromne są nasze cierpienia,
Bo choć nie milknie biednych sieród łkanie,
W kres kaźni naszej, w Jutro Odrodzenia
My wierzym Panie!

Lecz Ty nam nie daj wśród tej trudnej drogi
Upaść pod krzyżem, choć krew z ran wytryśnie,
Zanim zbawienia naszego dzień błogi
Pełnią zabłyśnie.

Ferdynand Kuraś.

Kooperatywa na prowincyi.

Rabka w sierpniu.

(n.) Kółko rolnicze w Rabce zdobywa sobie coraz więcej uznania wśród ludu podhalańskiego i staje się posterunkiem naprawdę dobroczynnym dla całej okolicy tutejszej. Wciągu kilkuletniego istnienia swego, głównie dzięki energii i niezmordowanej zapobiegliwości miejscowego wikarego X. Jana Surowiaka, zdołano agendy zrazu skromne niepomiernie rozszerzyć i ująć we własne ręce aprowizacyę Rabki i gmin sąsiednich, chroniąc w ten sposób przez regulowanie cen ludność tubylczą a także i przybywających tłumnie do Rabki gości kąpielowych przed wyzyskiem lichwiarskich handlarzy. Gospodarką skrzętną zdołał X. Surowiak, główny działacz w ramach „Kółka", nietylko własną składnicę zbudować, ale co więcej, zyskać dużą liczbę członków, zaufania do instytucyi i mimo łatwości kredytu zupełnie ją z długów oczyścić. Kierując się rozumnie i po obywatelsku pojętemi polemikami zdołał ksiądz w ciągu krótkiego czasu zogniskować w „Kółku" całą niemal prowincyę okolicy tutejszej, dostarczając ludności produktów o możliwie dobrej jakości i po cenach możliwie przystępnych, jako to mąkę, krupy, jaja, cukier, węgiel, a w niedalekiej przyszłości podobno i tłuszcze, bo w miarę powodzenia i zapotrzebowania kółko rozszerza ciągle zakres swego arcypożytecznego działania.

Oczywiście, że akcya podobna nie była na rękę pewnym osobnikom, którzy i tutaj liczyli na wysokie zyski, jak to miało miejsce we wielu okolicach naszego nieszczęśliwego kraju. Trzeba więc było przełamywać niejedną przeszkodę, a nawet szykanę, dzięki jednak umiłowaniu dobra publicznego i konsekwentnie niezłomnej woli, zdołał zacny kapłan opanować trudności, osłabić wpływy możnych nieraz czynników lokalnych, najczęściej obcych nam pochodzeniem i wyznaniem i dziś cała ludność okolicznego podhala znajduje silną ostoję ekonomiczną w swojem „Kółku" a zarazem wychowuje się społecznie, ucząc się oceniać praktycznie siłę i doniosłość kooperatywnego działania pod hasłem „s w o i d l a s w o i c h".

Niemała cząstka zasługi przypada w udziale i czcigodnemu proboszczowi w Rabce, który mimo podeszłego wieku

szczul i zrozumiał potrzeby obecnej chwili, poparł młodzieńcze porywy i aspiracye swego dzielnego współpracownika. Ocenił je w końcu i władze powrotowe administracyjne zwłaszcza, gdy się przekonano, że rząd krajowy, namiestnictwo uznaje akcyę X. Surowiaka za wielce pożyteczną i w razie napotykanych przeszkód udziela mu stale usłużonego poparcia.

Lud okoliczny błogosławi oczywiście swego dobrodzieja, który zresztą nie zasklepiając się jedynie w potrzebach chwili, umie patrzyć i na dalszą metę i snuje rozumne plany już na przyszłość, projektując różne środki podniesienia kulturalnego i ekonomicznego powierzonych jego pieczy parafian. Jednym z nich ma być np. założenie specyalnie do potrzeb miejscowych dostosowanej wiejskiej szkoły handlowej, w którejby młodzież okoliczna uczyła się praktycznie jak należy przyrodzone bogactwa kraju mnożyć i rozwijać. Plan takiej szkoły, mającej zastąpić szkołę dopełniającą, przedłożono już podobno Radzie Szkolnej krajowej, w związku zaś z nią powstać ma w Rabce i składnica en gros, która byłaby poniekąd warsztatem dla handlowego wyrobienia się młodych wychowanków. Pomysł bardzo szczęśliwy, zwłaszcza w chwili obecnej, wymagającej zdwojonej pracy nad pożogą i wojną nawiedzionym krajem, pracy wielostronnej, podejmowanej przez jednostki związane z krajem rdzennie narodowe pierwiastki i.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek śś. Augustyna i Aleksandra; jutro we wtorek śś. Jana i Sabiny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się jutro o godz. 5 minut 50, zachód przypada o g. 7 min. 31. Długość dnia godz. 13 m. 41.

Kraków, dnia 28. sierpnia 1916.

Nominacya dyrektora „Banku dla miast" związana z kwestyą emerytur i synekur, jakie spadły w ostatnich czasach obficie w pałacu Wielopolskich, budzi wielkie zainteresowanie w mieście. Domniemany kandydat zaskoczony nieprzewidzianym przez niego obrotem sprawy, jak słyszymy, cofa swe zamiary, a wysuwa się kandydatura p. dra Adolfa Grossa popierana gorąco przez jego zwarty obóz, dla którego kierownictwo, tą poważną instytucyą ma zasadnicze znaczenie. Do niedawna kandydat ten cieszył się gorącem poparciem Eksc. Bilińskiego i innych czynników nie zdających sobie sprawy z tego, jakie wrażenie to wywołać musiało w kraju, gdzie jeszcze nie zrezygnowano z polskości miast i wielkich zadań, jakie czekają nasze miasta na przyszłość.

Poza uzdolnieniem, które powinno być pierwszym warunkiem przy powierzeniu tego posterunku, liczyć się należy niemniej z innymi pobudkami, jakie decydować powinny o wyborze kandydata.

Błędnem jest mniemanie, że poza dwoma upatrzonymi kandydatami: „niema ludzi", może być, że wśród polityków, których kadry przerzedzone zostały przez obfite rozdawnictwo synekur i emerytur. „Są jednak ludzie" bardzo zdolni, uznawani i docenieni nawet przez obce rynki finansowe, ekonomiści, dający wszelką rękojmię, że tak pod względem teoryi jak i praktyki zupełnie zasługują na powierzenie im tak odpowiedniego stanowiska.

Przy odbudowie kraju i wszelkich dotychczasowych akcyach pominięto osobę dra Benisa, który poza pracą na niwie gospodarczej nie uprawia polityki. Mało słyszy się także o zasłużonym w dziedzinie gospodarczej Prof. Jerzym Michalskim dyrektorze Banku Krajowego, który wielkie mógłby oddać zasługi. Jemu zawdzięcza się wyszkolenie młodych sił bankowych, kader, które wydadzą niebawem szereg bankowych pracowników samodzielnych w lepszym jak dotychczas stylu. Wiemy, że Bank Krajowy ma przed sobą wielkie zadania, lecz ta wzorowo prowadzona instytucya rozporządza już tak poważnemi siłami, że mogą zasilić inne, bez wielkiej ujmy dla toku spraw, jakie czekają ją w przyszłości.

Olbrzymi rozwój Banku Krajowego w ostatnich latach, przyczynił się wielce do pokonania niezdrowej konkurencyi, jaką wniósł zalew obcych banków popierany usilnie przez czynniki nie mające nic wspólnego z polskością i rozwojem życia gospodarczego, faktorstwo nieprzebierające w środkach, aby obcy kapitał użyć dla popierania obcej przedsiębiorczości, wywłaszczeń i lichwiarskiej kooperatywy, dla zasilania setek banczków familijnych, jakie obsiały rojnie nasze miasta i miasteczka, i uprawianiem lichwy podcinały ich rozwój. Dlatego też osoba kierownika „Banku dla miast" dać musi rękojmię, że instytucya ta wolna będzie od wszelkich wpływów zewnętrznych, że działaniem swym położy tamę lichwie, stworzy przykłady pracy nad podniesieniem miast galicyjskich z upadku, który pogłębiły wypadki wojenne, strzedz będzie naszego stanu posiadania, owiana zadaniami, jakie nakreśla obowiązek finansisty złączony z obowiązkami obywatela kraju, obdarzonego zaufaniem całego społeczeństwa. Takich kandydatów posiadamy, wskaże ich sąd bezstronny: ich mrówcza praca. Jest kilka nazwisk, których jednak nie znachodzi się na liście kandydackiej polityków.

Z miasta.

Cesarz Wilhelm w Krakowie. Pisma niemieckie zamieszczają pod datą 26 bm. następujący telegram Biura kores. z Krakowa: „Wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem, przejechał przez Kraków, Cesarz Wilhelm, w otoczeniu małej świty, w powrocie z Wieliczki, po zwiedzeniu tamtejszej kopalni soli. Cesarza przyjęli: w zastępstwie bawiącego na urlopie komendanta twierdzy, marszałek polny porucznik v. Lauer i szef sztabu generalnego pułkownik v. Grimm. Wśród osobistości, witających cesarza, zjawił się również komisarz dr A. Fedorowicz. Cesarz udał się w wycieczkę automobilem na zwiedzenie okolicy twierdzy Krakowa, w towarzystwie gubernatora, jenerała v. Lavrica i v. Grimma, a liczna publiczność witała cesarza podczas jazdy owacyjnie".

Aprowizacya Krakowa. W gmachu starostwa krakowskiego, pod przewodn. delegata dr Adama Fedorowicza odbyło się wczoraj zwykłe niedzielne zebranie Komisyi aprowizacyjnej.

Głównym przedmiotem obrad Komisyi była wczorajsza sprawa braku cukru, która ujawnia się stale od czasu zaprowadzenia kart cukrowych. Obecny na zebraniu Komisyi reprezentant Biura dla rozdziału cukru na Galicyę usiłował wykazać, że Kraków otrzymuje dostateczną ilość tego artykułu, często więcej niż potrzeba. Jedynie w bieżącym miesiącu, zamiast zamówionych dla Krakowa 54 wagonów cukru nadeszło dotychczas tylko 17, a 8 wagonów znajduje się w drodze. Zamówione transporty cukru nie mogły nadejść z powodu trudności komunikacyjnych, w szczególności braku wagonów. — Nad oświadczeniem przedstawiciela Biura rozdzielczego wywiązała się obszerniejsza dyskusya, w której na podstawie szczegółowych badań tej sprawy stwierdzono, że Biuro rozdzielcze rozporządza kontyngentem cukru dla Krakowa w sposób zupełnie dowolny, że tak jaki kontyngent został dla naszego miasta faktycznie przyznany i jaka ilość cukru w pewnym okresie czasu została oddaną do rozdziału. Tłómaczenie się Biura, że transporty cukru nadejść nie mogły z powodu braku wagonów jest bezpodstawne, ponieważ w tym czasie przychodziły do Krakowa regularnie wszelkie inne towary. Biuro rozdzielcze zawiniło więc, że obecnie cukru w Krakowie nie mamy. Współwinną w wysokim stopniu jest również Centrala cukrowa, która nie uwzględnia urzędowych przedstawień władz aprowizacyjnych: magistratu i starostw krakowskiego i podgórskiego, lecz polega wyłącznie na relacyach swych agentów zgrupowanych w Biurze rozdzielczem, którzy zawsze manipulują w ten sposób, aby dla siebie możliwie największe wyciągnąć zyski — bez względu na krzywdę szerokich kół konsumentów. Centrala wstrzymuje również transporty cukru, w celach spekulacyj, aby po 1. października wymusić wyższą cenę. — Po przeprowadzeniu dyskusyi Komisya uchwaliła, aby prowizorycznie wprowadzić do Biura rozdziału cukru kontrolę przez przedstawicieli organów magistratu i starostw, a równocześnie dołożyć starań, aby rozdział cukru otrzymała gmina m. Krakowa, która też ma się postarać o stały rezerwowy zapas tego artykułu w ilości 10 wagonów na każdą ewentualność. — Ponieważ karty cukrowe, znajdujące się w rękach konsumentów tracą ważność z dniem 3. września, a do tego czasu przyznana ich część prawdopodobnie nie będzie mogła być zrealizowaną — uchwalono zwrócić się do namiestnictwa o przedłużenie ich ważności.

W dalszym ciągu obrad, na podstawie sprawozdań przedstawicieli zarządu miasta, Komisya stwierdziła, że zapasy mąki są na razie wystarczające i piekarze otrzymują ją w dostatecznej ilości. Skargi na jakość chleba były podstawą licznych rewizyi w piekarniach krakowskich. Wykryte nadużycia zostaną ukarane.

Dowóz jarzyn i ziemniaków cokolwiek się poprawił, zarząd miasta jednak w dalszym ciągu zamierza te artykuły we własnym zarządzie sprowadzać. — Niepomyślnie natomiast przedstawia się sprawa zaopatrzenia miasta w tłuszcze i jaja, których na targu brak. — Również niedostatecznym jest dowóz węgla. Gmina ma poczynić kroki, aby aprowizacye w tych działach poprawić.

Wspomnieć wreszcie trzeba, że nowo utworzona centrala zbytu kawy została połączoną z centralą cukrową, co niepomyślnie wróży o przyszłem zaopatrzeniu miasta w ten artykuł żywności.

Przebieg i treść obrad Komisyi aprowizacyjnej świadczy, że stosunki aprowizacyjne w naszem mieście ulegają niestety zmianie na gorsze.

Wiadomości osobiste. Dr Maryan Lang radca sądu krajowego, prezes Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie został przez namiestnictwo zamianowany członkiem Krajowej Komisyi badania cen niezbędnych artykułów zaopatrzenia.

Tragedya kasztana. Stał długie lata w całej swej wspaniałej rozłożystości na honorowem miejscu między ul. św. Anny a Uniwersytetem. Siadały pod nim najpiękniejsze Krakowianki a najwdzięczniejsze gawrony i szpaki — w gałęziach jego wiły sobie gniazda.

Był tak piękny, że najbardziej zgorzałe głowy zadzierały się, patrząc z radością na jego okazałość — a on wdzięczny pełnił swą doniosłą służbę, dając szukającym cienia cień w dzień, i w nocy. W lecie okrywał się przepięknym bukietem kwiatów a jesienią bawił dzieci kasztankami; jego liście natchnęły swym szmerem wielu poetów do stworzenia genialnych utworów, podobno pod nim spłynął na jednego z radców miejskich wiekopomny pomysł parowej fabryki kwaśnego mleka.

Był szczęśliwy i nam z nim było dobrze — bo pozazdrościło mu tego losy — trafił go piorun, odtrącając najsmuklejszą gałąź.

Biedny kaleka stoi obecnie i prosi nieba o pomoc, bo zaczyna zmartwienia. Niestety ludzie niemają teraz czasu, tak są zajęci polityką, a szkoda bo kasztan był wielce zasłużony.

Jeden z nudzących się rzeźbiarzy nadesłał nam projekt by gmina dolepiła kasztanowi w miejsce utraconej gałęzi protezę — z magistrackiego asfaltu.

Może jeszcze pożył ten inwalida z wojny nieeuropejskiej, z wojny, w której burza zwyciężyła opiekę miasta nad Plantami...

Psy na usługach wojny. Ministerstwo wojny ogłasza następujący apel: Z małych początków od wybuchu wojny rozwinął się niespostrzeżenie ważny czynnik pomocniczy armii: Liczne psy, które na wszystkich odcinkach frontu towarzyszą naszym dzielnym żołnierzom, dokonały już tak wiele, że naszym wojskom nie może ich zabraknąć. Podczas gdy jednych używa się na warcie, jako towarzyszy patroli i w podobnem zastosowaniu, z pomocą innych psów można było odnaleźć licznych rannych, którzy w przeciwnym razie byliby zginęli.

Obecnie znowu potrzeba odpowiednich psów i dlatego ministerstwo występuje z apelem do właścicieli ras: owczarków, niemieckich pinczerów, Dobermanna i terrierów, Airedale, aby zechcieli te psy powierzyć zarządowi wojskowemu dla ochrony i ratowania naszych żołnierzy, a to albo na czas wojny, albo też bez zastrzeżeń. Dla celów tych wchodzą pod uwagę psy, liczące przynajmniej jeden rok. Zgłoszenia należy kierować pod adresem kursu przewodników psów wojennych i sanitarnych (K. u. K. Kriegs- und Sanitaetshundeführer-Kurs in Wien, XVIII., Herbeckstrasse 66).

Z Polski i ze świata.

Z Warszawy. W „Kur. warsz." czytamy: We środę rozpoczęła się na mieście akcya wydziału szkolnego zarządu m. st. Warszawy treści następującej: Rodzice! Zapiszcie dziatwę od lat 7 skończonych do szkół miejskich. Żadnych opłat za naukę szkoła miejska nie pobiera. Przyprowadzcie albo przysyłajcie dzieci wasze z metryczkami (na druczku) do najbliższych punktów zapisowych. Dziatwa, która już uczęszczała do szkół miejskich przed wakacyami, powinna się zgłosić do swojej szkoły d. 1 września.

Otwarte w r. z. przez wydział oświecenia szkoły rzemieślnicze: im. Konarskiego przy ul. Leszno Nr 66 oraz przy ul. Nowowiejskiej Nr 27, rozpoczynają drugi rok nauki pod rządami polskiemi. Jak potrzebnemi okazały się te szkoły, dowodzi już sam fakt, że zaraz w r. z. zapisało się do nich około 350 uczniów. W szkole im. Konarskiego ukończyło dział ślusarsko-mechaniczny 34 uczniów, dział stolarski 2. Pomimo niezwykłych wprost trudności zarobkowych w tym czasie, kilkunastu absolwentów otrzymało odrazu dobrze płatne zajęcia w fabrykach w Warszawie i na prowincyi. W szkole przy ul. Nowowiejskiej czynne były w r. z. niższe klasy. Sekcya szkolna m. Warszawy nie szczędziła kosztów i obie te szkoły zaopatrzyła w maszyny i urządzenia według potrzeb najnowszych techniki, tak, aby wychowańcy przynieśli prawdziwy pożytek miastu i ojczyźnie. Szkoła przy ul. Nowowiejskiej urządzona jest głównie dla nauki precyzyjnej mechaniki i ślusarstwa artystyczno-budowlanego oraz stolarstwa budowlanego i meblowego, szkoła zaś im. Konarskiego uwzględnia głównie ślusarstwo maszynowe wraz z tokarstwem, stolarstwo meblowe oraz elektrotechnikę.

W d. 20 sierpnia, jako w odpust św. Jacka, w kościele podominikańskim odbyło się poświęcenie odnowionego ołtarza św. Jacka, patrona czeladzi. Poświęcenia dopełnił miejscowy X. rektor, na nabożeństwie była bardzo licznie zebrana czeladź szewska z rodzinami, ze starszymi koszt odnowienia ołtarza wynosi 1.200 rb., zebranych z ofiar dobrowolnych Zgrom. czeladzi szewskich. Ołtarz św. Jacka, według dokumentów cechowych, od r. 1812 pozostaje pod opieką i utrzymywany jest kosztem Zgrom. czeladzi.

Z centralnego biura sprzedaży materyałów opałowych donoszą do pism warszawskich, iż miastu w r. b. nie grozi głód węglowy.

Administracya tramwajów miejskich winna jest zarządowi miejskiemu za r. 1915 kwotę 800.000 rb. z dochodu od tego przedsiębiorstwa, za rok bieżący 200.000 rb. Na kilkakrotne napomnienie zarządu miejskiego o wniesienie powyższych sum, administracya odpowiedziała odmownie, tłómacząc się sekwestrem przedsiębiorstwa. Tłómaczenie to zarząd miejski uznał za niewystarczające i zawezwał rejentalnie administracyę tramwajów do wniesienia sum powyższych.

Z ruchu oświatowego w Królestwie. Z Sokołowa w lubelskiem donoszą: Wkrótce po odejściu Rosyan zawiązała się sekcya szkolna i założyła dnia 15 września 1914 roku dwa progimnazya: męskie i żeńskie, które przez cały rok dobrze prosperowały. Staraniem tejże sekcyi powstały dwie dwuklasowe szkoły: męska i żeńska i dwie ochrony. Członkowie sekcyi biorą żywy udział w spółkowym sklepie spożywczym, którego prezesem jest p. Januszewski. Najbardziej jednak krząta się sekcya około progimnazyum. Budynek się odświeża, prowadzi się ożywioną agitacyę wśród ludności, aby jak najwięcej uczniów do szkoły wstąpiło. Po egzaminach odbędzie się dnia 1-go września uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego. Wkrótce ma powstać biblioteka i czytelnia, czem zajmuje się personal nauczycielski, prawie wszyscy członkowie jego posiadają wykształcenie uniwersyteckie. Wszystkie wymienione instytucye obchodzą się bez wszelkich subwencyi.

Ojców w tym roku jak i w zeszłym świeci pustkami. Nie ma lotników, nie ma kuracyuszów w Ojcowie, a ruch turystyczny również się nie odbywa. Jednymi niemal letnikami w Ojcowie w tym sezonie są dzieci bezdomne z Zagłębia dąbrowskiego i z Olkusza w liczbie przeszło pięćdziesięciu. Jest im tu dobrze, gdyż oprócz prześlicznych widoków mają staranną opiekę, przyzwoite mieszkanie i dostateczne zdrowe pożywienie. Dzierżawca Ojcowa, p. M. Waligórski, oddał na ochronę jedną z najobszerniejszych willi; plenipotent księstwa Czartoryskich, p. Podczaski sporządzić kazał odpowiednie umeblowanie, a panie miejscowe zajęły się serdecznie wychowaniem i wyżywieniem dziatwy. Trzymiesięczny pobyt w Ojcowie dobrze już znać na dzieciakach, i to nie tylko pod względem fizycznym, lecz i moralnym. W dniu 15 b. m. w zamku Łokietkowym odbyła się pod egidą komitetu „Ratujcie dzieci" zabawa na rzecz schroniska, która zgromadziła licznych gości. Program był bardzo obfity: orkiestra, popisy skautów i straży ogniowej ze Skały, śpiewy, confetti i t. p. Okolica o schronisku nie zapomina: niedawno naprzykład mieszkańcy Skały za pośrednictwem p. Majewskiego złożyli 400 koron; niebrak też darów w naturze.

Wieści z Kowla. Od osoby przybyłej przed paru dniami z Kowla do Piotrkowa — dowiaduje się „Dz. Nar." o następujących szczegółach z życia obecnego w Kowlu. Po krytycznych momentach ostatnich tygodni, sytuacya znów uległa zmianie ku lepszemu. Ludność uspokoiła się znacznie, życie płynie trybem normalnym, strzałów armatnich nie słychać. Po ostatnich wysiłkach ze strny Rosyan, opanowania miasta, zakończonych klęską, zmienił się znacznie nastrój w mieście. Ożywił się też handel. Wszyscy powrócili do zajęć normalnych. Kowel otrzymał ostatnio egzotycznych gości. Są to jeńcy włoscy w liczbie kilkuset, użyci przy rozmaitych robotach. Nad miastem unosiły się niedawno aeroplany rosyjskie. Jeden z nich został przez Niemców zestrzelony. Trzech oficerów-lotników wzięto do niewoli. Codziennie przeciągają przez miasto jeńcy rosyjscy. Są to przeważnie młodzi chłopcy, siedmnastoletni. Za kupowane przedmioty płacą rosyjskiemi bonami państwowemi.

Jednolita karta mięsna na całą Rzeszę. Na mocy rozporządzenia kanclerza Rzeszy oraz obwieszczenia prezydenta wojennego urzędu żywnościowego zostanie zaprowadzoną z dniem 2 października jednolita karta na mięso w całym obrębie Rzeszy. Takim sposobem ulegną jednolitemu podziałowi wszelkie rodzaje mięsa z wyjątkiem zajęcy, dzikiego ptactwa, gęsi i kaczek. Tygodniowo przypadnie na każdego 250 gr. mięsa. Na razie może nie wszędzie da się to przeprowadzić o ile porcye były znacznie mniejsze, lecz z czasem niewątpliwie dojdzie się do takich porcyi. Natomiast miejscowości takie, które i obecnie rozdają więcej aniżeli 250 gr., będą musiały się nieco ograniczyć na korzyść biedniejszych okolic.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Ślub. Dnia 25 sierpnia br. pobłogosławił ks. kan. Dr Kulinowski w kościele św. Floryana związek małżeński p. Zofii Korblówny z p. Józefem Seredyńskim, inżynierem-architektem.

Wpisy do tutejszego c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego (Karmelicka 41) na kursa i do szkoły ćwiczeń odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia r. b. od 9 — 12 godziny. Egzamina wstępne i poprawcze będą uczniowie zdawali 1 i 2 września, zaś 3 września rozpocznie się rok szkolny uroczystem nabożeństwem o godzinie 9 w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Wpisy do c. k. Wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie odbywać się będą 1 i 2 września br. tj. w piątek i sobotę od godziny 9—12, zaś 3 września, tj. w niedzielę, od godziny 10—12 przed południem w budynku chemicznym przy Alei Mickiewicza, l. 9 na I. piętrze, Nr. drzwi 13.

Nauczycielski Komitet Opieki w Białej jako ekspozytura Związku polskiego Nauczycielstwa ludowego udziela rady i pomocy we wszelkich sprawach nauczycielskich, interweniuje w nagłej potrzebie w c. k. Radzie szkolnej krajowej, dla kolegów i koleżanek, przybywających do Białej ma kilka pokoi na chwilowy pobyt i t. p. Urzęduje codziennie popołudniu od godziny 3—5, w niedziele i święta od 9—11 rano w sali Sokoła plac Franciszka l. 2. Adres dla korespondencyi: Nauczycielski Komitet Opieki Biała, plac Franciszka l. 2.

Odznaczenie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz odręcznem pismem z 21 sierpnia w ocenieniu szczególnych zasług przydzielonego do komendy okręgowej w Jędrzejowie leśnego komisarza inspekcyjnego I klasy Adama Zawadzińskiego nadał mu złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Wiadomości literackie.

Konstanty Buszczyński. Wrażenia z Ameryki. G. Gebethner i sp. Kraków-Warszawa 1916.

Wykwintnie pod względem typograficznym wydana, ozdobiona licznemi ilustracyami książka opuściła świeżo prasę. Autor, znany i zasłużony ziemianin-przemysłowiec, syn historyka i gorącego orędownika nieprzedawnionych praw Polski wobec zagranicy ś. p. Stefana Buszczyńskiego, zawarł w niej barwne i interesujące pasmo wrażeń i spostrzeżeń, odniesionych z dwukrotnego pobytu w Ameryce. Praca, pochodząca nie z pod pióra „fachowego" literata nosi znamiona świeżości i bezpośredniości, bez ornamentyki stylowej i frazeologii, to też czyta się ją z dużem napięciem.

Książka rozmiarami nie wielka dzięki skoncentrowanemu stylowi, właściwemu ludziom energicznym i myślącym realnie, posiada treść bogatą; na każdej niemal karcie czytelnik znajdzie myśl czy spostrzeżenie indywidualnie, śmiało wypowiedziane, które pobudzi go do zastanowiena się. Autor w pierwszych rozdziałach przedstawia charakter narodowy Amerykanów, typowe jego właściwości, zbacza też ku wodospadowi Niagara, nie tylko, by dać barwną impresyę, ale aby i tutaj uwydatnić ciekawy rys charakterystyczny. We „Wrażeniach" p. Buszczyńskiego znajdujemy dalej spostrzeżenia dotyczące Polaków w Ameryce, ich stosunku do miejscowych władz i ludności, ich patryotyzmu; czytamy o pracowitości i poszanowaniu pracy Amerykanów, o ich uczciwości w stosunkach handlowych, ich religijności. Interesującymi są rozdziały o stanowisku kobiety w społeczeństwie amerykańskiem, opisy Kalifornii, przedstawienie stosunku Amerykanów nadto wiele ciekawych dygresyi wplecionych w tok opowiadania. Godne poznania tezy głoszone przez Roosevelta, oraz interesujące dane statystyczne w porównaniu z państwami Europy zamykają książkę.

„Wrażenia z Ameryki" charakteryzuje optymizm i pewien entuzyazm, z jakim autor odnosi się do wszystkiego, co w Nowym Świecie zauważył dostatniego i szlachetnego. Nie jest on wszakże u nas pod tym względem odosobniony, gdyż i Sienkiewicz o swych szkicach amerykańskich na niejeden objaw życia mieszkańców Stanów Zjednoczonych w podobny zaopatruje się sposób. Książkę p. Buszczyńskiego, lubo odrębność i typowe cechy życia amerykańskiego nie są obce naszemu oświeconemu ogółowi, z pożytkiem przeczyta polski czytelnik, autor bowiem nader żywo i plastycznie przedstawił to „społeczeństwo, pełne werwy, szlachetności, nie marzycielskie, lecz idealistyczne, od którego wiele nauczyćbyśmy się mogli ku pomyślnemu rozwojowi naszego narodu.

E. Z.

Wiadomości gospodarcze.

Suszmy owoce. W „Kuryerze Warszawskim" p. E. Jankowski zamieszcza artykuł zajmujący się tą bardzo aktualną sprawą czytamy tam jak następuje: „Już w czasie przedwojennem zwracano uwagę na to, że kraj nasz ma zadużo wojennym zwracano uwagę na to, że kraj nasz ma zadużo ich dotkliwie odczuć się daje. Bogaci mogli kupować owoce południowe, trwalsze, tyrolskie, czy krymskie, ale ogół musiał się bez nich obywać. Odbijało się to po części na jego zdrowiu. Suszenie owoców jest doskonałym regulatorem. Można ususzyć wszelkie owoce, których mamy nadmiar więc np. letnie, a po ususzeniu przechować łatwo kilkanaście miesięcy. Nadto, ponieważ przez suszenie, owoce tracą 5—8 części swej wagi, z odparowaną wodą, więc znosi doskonale koszt przesyłki, nawet na znaczne odległości. Dodajmy, że lubo z lepszych owoców i susz będzie lepszy, można jednak suszyć nawet odpadki i wszelkie owoce mniej piękne, pośledniejsze, a zatem użytkować te, które w handlu w stanie świeżym mają bardzo małą wartość.

Podczas obecnej wojny przesyłanie owoców świeżych z wielu okolic do miast wielkich, albo jest bardzo kosztowne, albo nawet całkiem niemożliwe. Wywołało to podniesiene cen na owoce, np. w Warszawie, gdy na prowincyi tu i owdzie, ceny te spadły poniżej kosztów wytwarzania towaru. I w tym razie owoc suszony dałby się sprzedać lepiej, przesłać łatwiej. Zrozumiało to wielu, ale trudność tkwi w zdobyciu dobrych, a niedrogich suszarni, z któremi w dodatku mało kto obejść się umie. Suszarnie, t. zw. „przenośne" są kosztowne, dostać ich teraz prawie nie można, a suszy się na nich mało owoców w ciągu doby.

Wielką też przysługę wyświadczył naszemu upośledzonemu ogrodnictwu p. Wincenty Dąbrowski, instruktor ogrodniczy włościański S. O. W. na ziemię lubelską, wydawszy teraz swą książeczkę p. t. „Suszenie owoców", na gruntownej praktyce opartą. Najcenniejszym jednak w niej nabytkiem są dokładne wskazówki, rysunkiem poparte, jak się stawia suszarnie: rostowską i bośniacką, w Czechach b. rozpowszechnioną. Obie te suszarnie stałe do owoców, można według wskazówek p. Dąbrowskiego wystawić wszędzie na wsi, z materyału i przy pomocy majstrów miejscowych. Koszt takiej suszarni wynosi od 150 do 300 rb., a można na niej ususzyć na dobę 100 pudów owoców i więcej.

Rozwiązuje to całą trudność i zapewne wywołuje powstanie nowej, a ważnej gałęzi drobnego przemysłu. Dla zabezpieczenia przyszłości naszego owocarstwa, dla zapewnienia korzystania z owoców całym masom narodu, jest to ważny i pewny krok naprzód. Dlatego, pomimo drobnych usterek, witamy książeczkę p. Dąbrowskiego z wielkiem zadowoleniem i polecamy usilnie właścicielom sadów jaknajprędsze zastosowanie jej wskazań. Oddawna dobrych a tanich suszarń, sadownictwo nasze do swego rozwoju potrzebowało: niechże ich powstanie dużo jaknajprędzej."

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędownie donoszą: Dn. 27. sierpnia 1916:

Wschodni teren.

Położenie niezmienione. Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren.

Ponowne ataki na Cauriol zostały wśród dotkliwych strat włoskich odrzucone. Ten sam los spotkał także wszystkie inne ataki nieprzyjaciela na froncie Alp Fassańskich.

Na froncie Pobrzeża i Karyntyi nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Południowo-wschodni teren.

Nic nowego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Hoefer m. p. p.**

Na morzu.

Dnia 26. bm. porucznik okrętowy liniowy Konjovic wraz z dwoma innymi hydroplanami zaatakował na morzu Jońskiem grupę nieprzyjacielskich parowców strażniczych i jeden z nich zatopił celnymi rzutami bomb. Samoloty, gwałtownie ostrzeliwane przez nieprzyjacielskie statki strażnicze powróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 28. sierpnia 1916.

Wielka główna kwatera donosi 27. sierpnia:

Zachodni teren.

Na północ od Sommy Anglicy we wczorajszych godzinach porannych i podczas nocy po silnem przygotowaniu artyleryjskiem powtórzyli ataki na południe od Thiepval i na północny zachód od Pozieres. Zostali odparci, po części po zaciętych walkach zblizka, w czasie których przeciwnik pozostawił w naszem ręku jednego oficera i 60 żołnierzy jako jeńców. Również uderzenia nieprzyjaciela na północ od Bazentin le Petit i walki na ręczne granaty około lasu Foureaux pozostały bezskutecznemi. W odcinku Maurepas-Clery Francuzi po gwałtownym ogniu artyleryjskim, używając miotaczy płomieni, posłali znaczne siły do daremnego ataku. Na północ od Clery wdarły się niektóre oddziały, lecz zostały szybkim kontratakiem z powrotem wyparte. Na południe od Sommy odparto ataki na granaty ręczne na zachód od Vermandovillers.

Po obu stronach Mozy działalność artyleryi wzmagała się stopniowo. Wieczorem załamały się w naszym ogniu ataki na warownię Thiaumont i pod Fleury.

Na zachód od Craonne i od lasu Apremont odparto uderzenia słabego oddziału nieprzyjacielskiego. Pod Arracourt i Badonviller nasze patrole miały pomyślne wyniki.

W obszarze Sommy zestrzelono po jednym samolocie nieprzyjacielskim w walce powietrznej koło Bapaume i na zachód od Roisel. Ogniem obronnym zestrzelono jeden samolot na zachód od Athies, jeden na północny zachód od Nesle. Prócz tego dostały się w nasze ręce samoloty, które wylądowały na północny wschód od Peronne i pod Ribemont na południowy wschód od Saint Quentin.

Wschodni teren.

Front Hindenburga:

Na froncie Dźwiny udaremniono powtórne próby Rosyan, by przeprawić się łodziami przez rzekę na wschód od Friedrichstadtu i pod Lenewadan. Na południowy wschód od Kisielina małe niemieckie oddziały dotarły aż do trzeciej linii nieprzyjacielskiej, i po zburzeniu rowów powróciły według planu do własnych pozycyi ze 128 jeńcami i 3 karabinami maszynowymi.

Front arcyksięcia Karola:

Pominąwszy skuteczne dla nas walki patrolowe na północ od Dniestru, nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Bałkański teren.

Wojska bułgarskie posuwające się na wschodnim brzegu Strumy, zbliżają się do ujścia rzeki. Na froncie Mogleny nie udały się serbskie ataki na stanowiska bułgarskie nad Bucjuk Tas.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna włosko-niemiecka.

Berlin. (B. kor.) Urzędowo. **Rząd królewsko-włoski za pośrednictwem rządu szwajcarskiego polecił oznajmić rządowi cesarskiemu, że od 28. sierpnia uważa się za pozostającego z Niemcami na stopie wojennej.**

Biuletyny włoskie.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn z 23 sierpnia. W dolinie Astico przeciwnik skierował gwałtowny ogień artyleryjski na nasze pozycye, nie przeprowadzając ataku piechoty. W tym samym czasie wstrzymaliśmy ogniem próbę ataku nieprzyjacielskiego między Gra Zingarella a Gra Zebio na wyżynie Asiago. W odcinku Tofana po krótkim skutecznym ogniu artyleryjskim piechota i alpini zdobyli w świetnym ataku silne pozycye nieprzyjacielskie na zachodnich stokach trzeciego szczytu Tofana i w dolinie Travenanzes. Wróg poniósł ciężkie straty i pozostawił nam około 40 jeńców, broń i amunicyę. W odcinku Gorycyi ogień artyleryjski.

Wczoraj popołudniu oddział nieprzyjacielski próbował zbliżyć się do potoku Vertoibica; został jednak odparty ogniem i pozostawił w polu wiele trupów.

Biuletyn z 24 sierpnia: Drobne, ale odważne ataki naszych wojsk pozwoliły nam zająć nowe stanowiska w dzikiej górskiej okolicy Alp Fassańskich. Przy wejściu do doliny Fossernica zajęliśmy górę 2353 na południe od Cima di Cece. W gwałtownym przeciwataku powiodło się wrogowi przejściowo ją odebrać. Atoli w końcu go stąd wyparto. U wejścia do doliny Cia wzięły nasze wojska alpejskie nieprzyjacielskie schronienia wzdłuż skalistych stoków gór Cauriol i Cima di Cupola. W walce powietrznej nad Gorycyą zestrzelił nasz lotnik z aeroplanu Nieuport samolot wroga, który spadł pod Ranziano.

25. sierpnia. W Alpach Fassańskich nasze oddziały mimo mgły osiągnęły nowe postępy na stokach góry Cauriol i wzięły około 40 jeńców.

W odcinku Gorycyi i na Krasie sytuacya niezmieniona. Artylerya nieprzyjacielska rzuciła znów granaty na miasto i na mosty na Soczy.

Rada koronna w Bukareszcie.

Bukareszt. (B. kor.) **Oficyalna „Independance Roumaine“ ogłasza następujący komunikat:**

Skutkiem agitacyi, prowadzonej w ostatnich czasach z różnych stron, stało się pożądanem, aby król wysłuchał opinii rządu, zastępców parlamentu, jakoteż przywódców stronnictw, byłych prezydentów ministrów i poprzednich prezydentów Izb. Różne dzienniki chcą z tego korzystać dla nowej agitacyi, mianowicie przez podawanie nieuzasadnionych komentarzy i fałszywych szczegółów. Rada koronna odbędzie się dnia 27 b. m. przed południem w pałacu Cotroceni. Biorą w niej udział członkowie rządu, poprzedni prezydent ministrów Carp, Majorescu i Rosetti, przywódcy stronnictw Marghiloman, Filipescu i Take Jonescu, poprzedni i obecni prezydenci ciał zastępczych Pheredyke, Cantacuzene, Paschani, Olanescu, wreszcie Robescu w miejsce Missirego, który bawi za granocą.

Pięć godzin zwłoki.

Bukareszt. (B. Kor.) Rada koronna, która oznaczona była dziś na godz. 10. rano, odroczoną została na godzinę 3. popołudniu.

Ultimatum?

Berlin. (T. pryw.) „Vossische Zeitung“ donosi z Amsterdamu: W Londynie obiega pogłoska, że państwa koalicyi wystosują wkrótce do Rumunii ultimatum w sprawie zezwolenia na przemarsz wojsk rosyjskich do Bułgaryi.

Audyencye

Wiedeń. (Tel. pryw.) Ze szwajcaryi telegrafują: „Exchange Telegraph“ donosi: Król rumuński przyjął w środę na prywatnej audyencyi ambasadorów niemieckiego i austro-węgierskiego. Najpierw przyjął każdego ambasadora z osobna, a potem obydwu razem. Audyencya ta była najdłuższą ze wszystkich, jakich kiedykolwiek udzielał król rumuński.

Narady w Petersburgu.

Sztokholm. (T. pryw.) „Nowoje Wremia“ donosi, że w ostatnich dniach odbyły się w Petersburgu długotrwałe konferencye Stuermera z posłami koalicyi w sprawie rumuńskiej. Ambasador rumuński Diamandi w Petersburgu otrzymał polecenie wzięcia udziału w naradach bukaresztеńskich. Dopiero po definitywnem zakończeniu obrad w Petersburgu ma ambasador Diamandi przybyć do Petersburga.

Na wszelki wypadek...

Bukareszt. (T. pryw.) „Moniteur“ ogłasza uchwałę rady ministrów o podwyższeniu kredytów na cele wojskowe o dalszych 200 milionów. Dyrektorem urzędu amunicyjnego w miejsce inżyniera Saligny został generał Paraskivesce. Generalny inspektor kawaleryi, gen. Popovic został komendantem I. armii na miejsce gen. Averesco.

Przygotowania rosyjskie.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Dreptatea“ pisze: Osobistość, która przybyła właśnie z Rosyi do Rumunii, potwierdza pogłoski o planie przmarszu wojsk rosyjskich przez Rumunię. Zarządzenia rosyjskie dowodzą, że przemarsz jest rzeczą postanowioną.

W celu ułatwienia transportów, wybudowano linię kolejową z Akermanu do Taszbunar. Z początkiem ofenzywy Brusiłowa było w Bessarabii 250 tysięcy Rosyan i 60.000 Serbów. Amunicyę sprowadzono w dużej ilości w specyalnie skonstruowanych wagonach.

Z okupacyi austryackiej.

Samorząd miejski.

Lublin. (B. kor.) C. i k. biuro prasowe donosi: W dzienniku rozporządzeń zarządu wojskowego w Królestwie, wydanym i rozesłanym 23. sierpnia br. ukazały się dwa rozporządzenia naczelnego wodza armii, wprowadzające w życie ordynacyę miejską dla miast: Kielce, Lublin, Piotrków, oraz dla 34 innych miejscowości, które bądźto już były miastami, bądź też jako siedziby komend obwodowych posiadają specyalne warunki rozwoju.

Dzień wydania owych rozporządzeń jest datą historyczną w dziejach tego kraju, jest punktem zwrotnym w życiu jego miast, które, traktowane przedtem po macoszemu mogą teraz rozwinąć pełnię swych sił i bogactw, mogą same położyć podwaliny pod lepszą przyszłośc. Warunki po temu są dane. Wprowadzona obecnie w życie ordynacya miejska odpowiada w zupełności wymaganiom nowoczesnej gospodarki miejskiej, zabezpiecza ponad wszelką wątpliwość charakter polski miast i miasteczek tej części Królestwa Polskiego, oddaje w ręce wybieralnego prezydenta względnie burmistrza wielką władzę, pozwala wybieralnej radzie miejskiej stać czujnie na straży najżywotniejszych interesów gminy, zarządzać jej majątkiem, ochraniać handel i przemysł, dbać o zdrowie moralne i fizyczne mieszkańców, przeprowadzać wszelkie akcye, mające na celu podniesienie miast i miasteczek w dziedzinach oświaty, stosunków sanitarnych, budowlanych, komunikacyjnych itd. Nowa ordynacya miejska opiera się wogóle na tych samych mniej więcej podstawach, jak samorząd miast i miasteczek w Galicyi, które przecież w ramach jego pokonały wszelkie trudności i ugruntowały podstawy niekrępowanego niczem rozwoju i znaczenia.

Rzecz prosta, że rozporządzenie naczelnego wodza armii, wprowadzając ordynacyę miejską w tej połaci Królestwa Polskiego, musiało się liczyć z miejscowymi i ogólnymi warunkami i dostosować do nich niektóre przepisy. Nieznaczne obostrzenia lub rygory ordynacyi miejskiej noszą jednak na sobie bardzo wyraźnie i dobitnie zaznaczane znamiona tymczasowości, są niejako regulatorem dla stadyum przejściowego. Mają one na celu uregulowanie stosunków tam, gdzie dana miejscowość nie jest jeszcze należycie przygotowana do samorządu. Pozatem przebija się stale wyraźna tendencya powierzenia tutejszemu społeczeństwu pieczy nad całokształtem życia publicznego miast i miasteczek i przygotowania go do dalszych etapów rozwoju samorządu. Najbliższem zadaniem władz, tym razem generalnego gubernatorstwa w Lublinie, będzie opracowanie i wydanie idących w tym samym kierunku zarządzeń. W szczególności zamierzone jest opracowanie i wydanie **ordynacyi wyborczej dla miast na podstawie** wydanych już statutów miejskich, za czem pójdą inne prace, mające na celu dalszy udział społeczeństwa w życiu publicznem.

Projekty takich ustaw jak ta, którą obecnie ogłoszono, redagowane bywają z natury rzeczy w języku niemieckim w naczelnej komendzie armii. Tekst niemiecki takiego projektu przekłada się tamże następnie na język polski i oba te teksty nabierają po zatwierdzeniu przez naczelnego wodza armii mocy obowiązującej. W przekładzie polskim tej właśnie ustawy zakradły się wszakże zasadnicze pomyłki, a między, innemi i takie, które mogą wywołać fałszywą interpretacyę poszczególnych ustępów rozporządzenia. W razach nasuwania się jakichkolwiek wątpliwości należy przeto szukać wyjaśnienia w tekście niemieckim aż do urzędowego sprostowania tekstu polskiego, które niebawem nastąpi.

Z frontu zachodniego.

Beznadziejne ataki.

Rotterdam. (T. pryw.) „Manchester Guardian“ pisze: Jeszcze przez ciąg dalszych 4 tygodni możemy atakować front niemiecki, z dnia na dzień jednakże staje się coraz bardziej wątpliwem, czy na tej drodze zdołamy więcej uzyskać jak kilkaset mil francuskiego, względnie belgijskiego terenu.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdanie wojskowe z dnia 24 sierpnia: Nieprzyjaciel minionej nocy czynił silne starania celem odzyskania terenu, utraconego między dworcem Guillemont a kamieniołomem. Po gwałtownem ostrzeliwaniu, rozpoczętem o godzinie 8 minut 45 wieczorem, wykonał silny atak piechoty, przeprowadzony z pełną energią tak, iż na niektórych miejscach dotarł do naszych przedpiersi. Po zaciętych walkach, atak wszędzie z ciężkiemi stratami dla wroga odparto zupełnie. Po nieudaniu się ataku rozpoczął wróg o godzinie 12 minut 30 rano dalszy gwałtowny ogień działowy, atoli ataku piechoty nie wykonano. Niedaleko szańca Hohenzollern ostrzeliwał wróg nasze linie gwałtownie granatami i próbował ataku, który się nie powiódł zupełnie. W żadnym punkcie nie powiodło się mu dotrzeć do naszej linii. Podczas ataku na północny zachód od La Bassee wtargnęliśmy ze skutkiem do rowów nieprzyjacielskich.

Urzędowe sprawozdanie wieczorne jenerała Haiga z dn. 24 sierpnia. Odparto uporczywe ataki wroga, celem odebrania terenu między dworcem Guillemont a kamieniołomami.

Na morzach.

„Bremen“.

Kolonia. (B. kor.) W rozmowie z zastępcą „Koeln. Ztg“ oświadczył Lohman, że „Bremen“ pływa obecnie rzeczywiście po pełnym morzu. Zdąża ona także do Baltimore i także jest naładowana materyałami farbiarskimi. Kapitan Koenig podkreślił, że załoga handlowej łodzi podwodnej od pierwszego do ostatniego człowieka jest zupełnie wolną od służby wojskowej i na każdy sposób podlega tak samo dokładnie przepisom rozporządzeń marynarskich i wogóle ustawom marynarki handlowej, jak załoga każdego innego okrętu handlowego.

Uzbrojone okręty handlowe.

Rotterdam. (B. kor.) Rząd angielski zawiadomił rząd holenderski, że od połowy sierpnia b. r. wszystkie okręty handlowe będą uzbrojone. Admiralicya wydała polecenie, by okręty na pełnem morzu robiły użytek z broni przeciw okrętom nieprzyjacielskim. Wody neutralne mają być szanowane.

Echa utarczki na morzu.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Nawiązując do ogłoszenia urzędowego z 21 sierpnia podaje się do wiadomości, że obecnie wszystkie podwodne łodzie, które brały udział w wyprawie z 19 sierpnia, powróciły. Doniesienie admiralicyi angielskiej o zniszczeniu jednej niemieckiej łodzi podwodnej są więc nieprawdziwe.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Stan floty francuskiej.

Berno. (B. Kor.) „Petit Parisien“ wywodzi, że Francya swoją flotę nietylko utrzymała nietkniętą, lecz także powiększyła nowemi jednostkami bojowemi. Francuzi stracili tylko stary, nie posiadający wartości wojskowej krążownik Bouvet; storpedowany pod Cattaro „Jean Bart“ został szybko i troskliwie naprawiony. Flotę powiększono pięcioma nowymi wielkimi okrętami bojowymi: France, Paris, Bretagne, Lorrain i Provence. Każdy z nich ma 23,054 ton pojemności i uzbrojony jest 10 armatami 34 centymetrowemi. Te okręty wraz z Jeanem Bartem, Courbetem, 6 krążownikami klasy Danton i 5 okrętami typu Verite i Patrie stanowią bardzo potężną siłę bojową.

Pod Salonikami.

Sprawozdania francuskie.

Wiedeń. (T. pryw.) Armia wschodnia. 24-go sierpnia. Przed prawem skrzydłem sprzymierzonych sypie nieprzyjaciel szańce na lewym brzegu Strumy z obu stron drogi do Seresu.

Między Strumą a wyżyną górnej Moglenicy Anglicy i Francuzi odparli bez trudu kilka nieprzyjacielskich prób odzyskania obsadzonych przez sprzymierzonych pozycyi na północ od Palmis w odcinku Dojranu i pod Ljumnicą.

Na całym górzystym froncie na zachód od Moglenicy rozwijają ofenzywę Serbowie. Na najskrajniejszem lewem skrzydle dzięki silnemu kontratakowi obsadzili z powrotem wzgórze 1506, o 5 km. na pn. zachód od joziora ostrowskiego, które utracili byli rano dnia 23 bm.

Drugi komunikat z 24. bm.: Nie było zmian. Gwałtowna walka zawrzała na lewem skrzydle armii serbskiej, na północ od jeziora ostrowskiego. Serbowie poczynili lekkie postępy między Moglenicą a Czerną. Na reszcie frontu trwała walka artyleryi. Armaty nasze ostrzeliwały wsie, które służyły za schronienie dla małych oddziałów bułgarskich. Niektóre z tych oddziałów widziano, jak postępowały w różnych kierunkach na wschód od Strumy. Na razie nie widać jednak jakiejś koncentracyi wojsk. Zniszczyliśmy most na rzece Angista, żeby Bułgarzy nie używali kolei dla zaprowiantowania się. Nieregularnym oddziałom serbskim, które przeszkadzały marszowi Bułgarów na Florinę, udało się przedrzeć się znowu do głównej armii serbskiej.

Sprawozdanie serbskie.

Wiedeń. (Tel. pryw). Dnia 22 b. m. na prawem skrzydle walka artyleryi. W centrum ofenzywa postępuje skutecznie. Stopniowo wypiera się Bułgarów ku granicy. Wzęliśmy 208 jeńców z III dywizyi. Wszystkie kontrataki wroga nad granicą odparto. Na lewem skrzydle odparto wszystkie ataki nieprzyjaciela. Stanowiska wyznaczone rozkazem głównej kwatery, obsadzono odpowiedniemi wojskami, które mają je w posiadaniu.

Nowe podatki w Austryi.

Wiedeń. (T. pryw.) **Celem pokrycia odsetek od pożyczek wojennych, które to odsetki wynoszą dotychczas rocznie 745 milionów, wprowadzone zostanie w najbliższych czasach podwyższenie podatków bezpośrednich, oraz opłat kolejowych i pocztowych.**

†

Dr Jan Miczyński

c. k. radca Dworu przy Trybunale Administracyjnym, właściciel wielu orderów i t. d.

przeżywszy lat 53, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 23 sierpnia 1916 r. w Wiedniu.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu w Krakowie na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dnia 29 b. m. o godzinie 5 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskana córka i braterstwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Zakład Pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego, Kraków.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.

KORESPONDENCYA
rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adresem nadawcy i adresata, a nie przekraczającego **24 słów, należy przesłać 2 korony** przekazem lub w markach pocztowych, **za każde dodatkowe 10 słów 1 K,** przy **powtórzeniach po 1 K 50 h za raz** i wysłanie należytości tej pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. **św.** Tomasza Nr 35.

Ktokolwiek zna **Maryana i Jankę Kiedrzyńskich z Radomia** proszę ich zawiadomić, że pp. Kownaccy są zdrowi i proszą, ażeby ich zawiadomili, gdzie mieszkają i jak im się powodzi. 3688

Uprzejmie proszę o zawiadomienie **Dudelskich,** urzędników kolei Nadwiślańskiej w Moskwie, **Jana,** Główna buchalterya, ul. Twerska vis a vis Skobielewa i **Henryka Czesława,** Wydział Handlowy, Aleksandryjski plac Nr 13, że ich Matka i siostra z mężem są zdrowi i proszą o wiadomość do Zaleskich w Warszawie tą samą drogą. 3689

Ktokolwiek zna **Władysława Karczewskiego z Radomia,** obecnie zamieszkałego w Rosyi, zechce łaskawie zawiadomić Go, że żona wraz z dziećmi i matką są zdrowi i proszą o wiadomości tą samą drogą, gdyż dotąd nie mieli wiadomości. 3690

Ludwig Buff, Włodzimierska gub. Pokrowin. Proszę przysłać pieniądze dla Leokadyi Dyków i Włodzimierza Winnickiego w Radomiu. 3691

Franciszek Kuzian, Kraśnik, donosi Władysławowi z Antonin, gub. Wołyńskiej, że jest zdrów i prosi o wiadomości. 3687

Maciej Maro i **Zofia Maro** z Kielc zawiadamiają Edmunda Maro w Moskwie Pokrowskija Worota 17, że zapytanie jego w gazetach czytali. Wszyscy dość zdrowi. Pieniądze raz otrzymaliśmy. Jadwiga z dziećmi mieszka w Kielcach, wszyscy zdrowi. Również reszta rodziny. Pozdrawiamy, prosząc o dalsze wiadomości. 3740

Witalis Kapalski, Częstochowa, Warszawska 54, donosi Piotrowi Cygankiewiczowi w Moskwie, Pitrogradzki zaułek 48/W 14, że jego rodzina jest zdrowa, tylko matka Kazimiera Józefa umarła 13: czerwca 1915 r. 3741

Honorata Paciorkowska, mieszkająca z Kossowskimi w Rytwianach, gub. Radomskiej, poczta Staszów, prosi o wiadomości o synie Gustawie Paciorkowskim, pracującym przed rokiem w fabryce Lilpopa w Rostowie. 3736

Wincenty Krauz z Piotrkowa zawiadamia Stanisława i Janinę Duszyńskich w Rosławiu, gub. Smoleńskiej, że jest zdrów i pełni obowiązki sekretarza hypotecznego. 3739

Wanda Wizimirska, zamieszkała w Jasienicy koło Brzozowa, prosi znajomych w Kijowie, Odessie, na Wołyniu o wiadomość o Chicewiczach. Matce w Iziasławlu na Wołyniu zamieszkałych. „Dziennik Kijowski” proszę o przedrukowanie. 3718

Zofia Chądzyńska, Kraków, Zyblikiewicza 15, uprasza o wiadomości o matce swej **Annie Fedorowiczowej** i siostrze **Stefanii z Fedorowiczów Markusfeldowej, zamieszkałych do** sierpnia 1915 roku w Warszawie, **obecnie prawdopodobnie w Moskwie.** 3716

Ejzyk i Szprinca Goldfeder z Staszowa poszukują zakładnika **Dawida Goldfedera** z Staszowa. **Według ostatniej** wiadomości znajdował się w Mińsku, **zawiadamiają go, że** wszyscy zdrowi i powodzi im się dobrze, proszą o wiadomości tą samą drogą. 3706

Metelski prosi o wiadomość o Kazimierzu Markowiczu, lekarzu weterynaryi z Lublina, który jakiś czas mieszkał u adwokata Nielubowicza w Smoleńsku. Zawiadamia, że mają posadę w Warszawie (Koszykowa 54). Wicek z mamą w Zgierzu. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. 4135

Czesława **Rakowskiego,** inżyniera w Moskwie, zawiadamia matka z Lublina, że wiadomość otrzymała. Cała rodzina i synowie zdrowi. 4131

Karolostwo Millerowie z Lublina zawiadamiają o swoim i rodzinie całej zdrowiu inżyniera Karśnickiego w Charkowie, Bursacki Spusk nr. 7. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. Polskie pisma w Rosyi proszone są o przedruk niniejszego. 4136

Józef Morawski prosi Michałów Kobylańskich w Kijowie, ul. Wielka Wasilkowska 45 o zawiadomienie tą samą drogą czy zdrowi z dziećmi. Pisma polskie w Rosyi proszone są o przedruk. 4139

Garszańska, Lublin, Namiestnikowska 16, prosi państwa Korsaków, gubernia Witebska, poczta Siebierz w Anińsku o wiadomości o Łosiach i o synu Stanisławie, będącym w Berdyczowie, fabryka Szlenkera. Prosi zawiadomić dzieci, że wszyscy są zdrowi obecnie w Goraju. Uprasza wszystkie polskie pisma w Rosyi o przedrukowanie niniejszego. 4140

Ks. Chotyński dziękuje za pamięć pp. Waśniewskim w Kozłowie tambowskim. Jest zdrów; pracuje jak zwykle; tak samo znajomi. Pp. Bukowscy krótko mieszkali na Wilkowie, obecnie na Lemszczyźnie. Pp. W. Kleniewscy — w Zagłobie. Głodkowscy młyn odbudowali. Odczuwamy wielki brak Państwa. Przesyłamy pozdrowienie. 4141

Wacławowi Przychodzkiemu w Ireninie, stac. poczt i drogi żel. Kochanowo pod Orszą z Radomia donosi Kamila Przychodzka swemu mężowi, że wszyscy zdrowi. Ruda ocalała. Adaś gospodaruje, dobre są urodzaje. Kilkakrotnie pisaliśmy. Cała rodzina, Grzesiowie załączają serdeczności, znajomi ukłony. 3901

Emil **Kiszelka,** poczta polowa 74, zawiadamia żonę Maryę Kiszelka, pozostałą w Tarnopolu, ulica Karpińskiego l. 6, że jest zdrów i prosi o danie wiadomości o sobie tą samą drogą, gdyż od kwietnia 1915 roku niema żadnych. 3911

Kazimierza Wójcika, pracującego na kolei pskowskiej, zawiadamia żona, że jest zdrowa z synem i mieszka w Luboczycy. Wiadomość przez Czerwony Krzyż odebrałam 20. czerwca, na swoje ogłoszenia odpowiedzi nie otrzymałam. Franciszka Doniec z Woli zapytuje się, czy nie wiesz co o jej mężu Stanisławie Doniec, konduktorze kolei Nadwiślańskiej Możebyś mógł w jaki sposób powziąć wiadomość o nim, o czem zaraz zawiadom tą samą drogą. 3913

O jakiekolwiek wiadomości **o księdzu Henryku Uchmanie,** który ma być **w Permie,** uprasza najusilniej ks. Stanisław Szpetnar. Krasno, Galicya. 4046

Ksiądz Szmidt z Warszawy, Solec 61, odpowiada Aleksandrowi Bobrowskiemu w Piotrogrodzie, Zagorodny 17, że Adela jest w Pniewie, zdrowa, ucieszona wiadomością. Jadzia i Staś uczą się w domu; krewni w Warszawie zdrowi. 3747

Teodozya Habich z Warszawy, Solec 20a, zapytuję Olgę Habich z Kronsztadtu, Siewiernyj Boulevard 62, czy Eugeniusz żyje i gdzie przebywa; od roku niema wiadomości. 3748

Feliks z żoną Wąsowscy z Kutna, zawiadamiają Jana z żoną Dąbrowskich, mieszkających czasowo w Petersburgu, że oni z dziećmi i całą rodziną są zdrowi. Oczekujemy wieści tą samą drogą. 3978

Kamila Bernhard, Warszawa, Boduena 1, błaga syna Witolda, albo Leona Weltuzen w Moskwie, Bolszaja Dmitrowska 7 ew. 80 albo 77, o wiadomość tą samą drogą, czy wszyscy zdrowi, jakie ma środki utrzymania, czy ma zajęcie i czy pieniądze odebraliście. Piszcie do cioci Mani w Kozłowie, gub. tambowskiej, Wozniesienskaja 40, u Siemionowej. Przyślijcie wiadomości. 3976

Synowie **Aleksander i Zygmunt Jaworscy** z Warszawy-Praga, Szwedzka 2, zawiadamiają ojca Michała Jaworskiego w Moskwie; że matka i Jasio już nie żyją. Pozostałym bardzo ciężko. Oczekują pomocy. Inserat czytali. 3877

Marya Filatow, Warszawa, Chopina 15, zawiadamia męża Zygmunta w Moskwie, Piatnickaja 6 lub 25, że wszyscy zdrowi, Alinka zdrowa, urosła, całuje tatusia. Cała rodzina pozdrawia. Zawiadom Witka i Józka. Janina pyta o swego brata. Odpowiedz przez gazetę. 3975

Marya Chabowska, Warszawa, Złota 37, prosi Tomasza i żonę Grzebskich w Petersburgu, Lesnoj-Wasiljewska 24, zawiadomić jej brata Tomasza w czynnej armii, Wacława i Julię z Chabowskich — Pawłowskich i Aleksandra Chabowskiego, że są wszyscy zdrowi. Siostra Aurelia umarła. Prosimy wszystkich o wiadomości. 3974

Felicya Bąbolska, Warszawa, Wspólna 53, zawiadamia Bolesława Karmowskiego w Mińsku, Kładbiszczeńska 6 (Złota Górka), że rodziny Bąbolskich, Karmowskich, Staweccy i Burczyńscy zdrowi — na dawnym miejscu. Telegram odebrałam. Proszę o odpowiedź. 3972

Józef Trzebiński, Warszawa, Bagatela 3, zawiadamia Pawła Brazajtisa z Toropki, gub. Psków, że pracuje na stacyi ochrony roślin, jest inspektorem ogrodu botanicznego i mieszka tam z żoną i synem. Córki Hela i Anusia są w Łotowianach. Prosi o dalsze wiadomości. 3973

Marya Kisielewska, Warszawa, Żelazna 46, zawiadamia swego męża Witolda w Tyflisie, ul. Gdańska 12 lub 1, u p. Dołacińskiej, że ona, dzieci, matka i brat zdrowi. Lokatorowie niepłacą — pieniądze w bankach rosyjskich. Położenie krytyczne — przyślij pieniędzy. Gdzie jest matka — czy zdrowa? 3970

Boguszewska-Gitner Marya, Warszawa, Tamka 42, zawiadamia Rocha Hilla w Moskwie, szkoła muzyczna, że wszyscy zdrowi, proszą o wieści o Janku, Kaziku z żoną i o Jance. Gdzie jest Antoś? 3971

Zygmunt i **Marya Mańkowscy** w Warszawie, Koszykowa 5, zawiadamiają Białaczewskich w Białej-Cerkwi, gub. kijowskiej, księgarnia Brodowicza, że są zdrowi. Prosimy o wieści, od stycznia nie mamy wiadomości. Uprasza się „Dziennik Kijowski” o przedrukowanie. 3968

Janina Zawistowska, Warszawa-Praga, Skaryszewska 3, **prosi Klaudyusza Kowalewskiego na kolei Rybińskiej** o wiadomość o jej mężu Romanie — Kazimierzu, czy zdrów? Ojciec Fijałkowski umarł. My z córką zdrowe jesteśmy. Proszę donieś, co robisz i gdzie jesteś. 3969

Doktor Chełmoński z Warszawy, zawiadamia panią profesorową Lambl w Charkowie, że wszyscy, o których się dowiaduje, są zdrowi. 3966

Marya Skirmunt z Warszawy, plac Aleksandra 13, prosi swego męża Bolesława w Homlu o nadesłanie pieniędzy i wiadomości tą samą drogą. 3967

Władysław i Helena Lubińscy, Warszawa, Sosnowa 1, zawiadamiają dnia 26. lipca, Maryę Łubińską w Radomyślu, gub. Kijowskiej, że są zdrowi, materyalnie zabezpieczeni. List z 17. kwietnia w połowie maja otrzymali. Prosimy o wiadomości. 3964

Antoni Michalski z żoną z Warszawy, Chmielna 63, proszą o wiadomości o swoich synach Stefanie i Kazimierzu, studentów Politechniki i Uniwersytetu, gdzie przebywają i czy są zdrowi. Prosimy o odpowiedź tą samą drogą. Jesteśmy zdrowi. 3965

Chałupczyński Kazimierz, inżynier z Warszawy, prosi o wiadomości o swoim synu Mieczysławie w gub. Kijowskiej, dwór Chodorków p. J. Lewandowskiego. Zawiadamiam go, że stryj i wuj Adamowie ożenili się. Pozatem wszystko podawnemu. Wszyscy są zdrowi. Prosimy o wiadomości przez „Głos Narodu” w Krakowie. 3962

Lewiccy Stanisławowie, Warszawa, Marszałkowska 83, proszą Janinę Mazarowską w Kijowie, Łukijanówka, Nekrasowskaja 6, o wiadomości tą samą drogą o rodzinie Bassalików i Drze Zawadzkim z Wandą. Jesteśmy zdrowi. 3963

Kleczkowscy z dziećmi, ojcem i bratem, zawiadamiają siostrę Józefę Światłowską w Moskwie. Nowosłobodzka, Wadkowski zaułek 8, m. 9, że są zdrowi. Ojciec Józieni umarł w maju 1915. Pieniędzy z kasy nie odebrałam. Przyślijcie Wasz własnoręczny podpis. Czy żyje Piotrowa Światłowska? 3960

Marya Czartoryska z Warszawy. Wilcza 28, m. 20, obecnie w Białopolu, gub. charkowskiej, zawiadamia rodzinę, że jest zdrowa, jest na posadzie, o Stasia z żoną i Janka niespokojna. W rodzinie wszystko dobrze. Piszcie. 3961

Zofia Kożuchowska zawiadamia swego męża Zygmunta Kożuchowskiego w Mińsku, Kajdanowski Trakt 29, m. 1, że 200 marek i wiadomość przez „Głos Narodu” otrzymała. Jesteśmy z dziećmi zdrowi. 3958

Ludwika Nekamowicz, Warszawa, Pańska 112, m. 58, zawiadamia swego męża Stefana Nekamowicza w Marjupolu, gub. Ekaterynosławskiej, że wszyscy jesteśmy zdrowi. Ojciec umarł. Prosimy o odpowiedź tą samą drogą, czy Ty i Czesio jesteście zdrowi. Przyślij pieniędzy. 3959

Zofia Honicka-Szulc, Warszawa, Koszykowa 30, prosi krewnych i znajomych o wiadomość o jej synie Jerzym, **który był w Konstantynówce, gub. Ekater.** (fabr. ceram.) **Józio, Edwardowie w domu. Jankowie gospodarują od wiosny w Chylinie. Czy Mieczysławowie w Mińsku odebrali wiadomość tą drogą? Prosimy wieści o całej rodzinie Edwardów z Kiszyniowa.** 4092

Felicya Paczuska, Bronisława Wiśniewska, Warszawa-Praga, Inżynierska 10 — Mała 6, proszą Piotra Kicińskiego depot Rybińsk, stacya Sonkowo, o wiadomości o swoich mężach: Macieju, Julianie, Teofilu, maszynistach kolei Nadwiślańskiej. Zawiadamiamy ich, że jesteśmy wszyscy zdrowi i prosimy o odpowiedź przez „Głos Narodu”. Czy nie wiecie gdzie jest wuj? Biała i Wiśniewska proszą swoich mężów o pieniądze. Adres Zofii w celu przesłania pieniędzy, ul. Siedlecka 30-Karwowski. 3957

Wiktorya z **Brzezińskich Zielińska,** Warszawa, Chmielna 106, zawiadamia męża Stanisława, maszyn. kolei W. W., że jest zdrowa—otrzymała 245 rb. usatnie 1 sierpnia. Żadnego listu—ja wysłałam 14. Pamiętaj o swoim zdrowiu—czekam częściej wieści tą drogą. 4102

Helena z Szeglów Tomaszewska, Chmielna 106. zawiadamia męża Teofila Tomaszewskiego w Mińsku, Kajdanowski Trakt 29, że zdrowa, otrzymała wiadomość przez „Głos Narodu“, tęskni bardzo, prosi uważać na zdrowie—często wiadomości przysyłać—600 rbl. odebrałam—ostatnie w sierpniu. 4103

Rozalia Borowska, Warszawa, Czerniakowska 52a, zawiadamia męża Walentego w armii (Ołoniecki), że ona i dzieci zdrowi, prosi o wiadomość. Rodzina Twoja bardzo mnie skrzywdziła. 4104

Brzoskowa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 38, zawiadamia Eugeniusza Brzosko, Żwanki, kolei półn.-zachodn.- że bracia swoje zamiary uskutecznili. Ponieważ ojciec umarł, jak postąpić z nimi? Jestem zdrowa, córki również. 4105

Osiecka Martyna, Warszawa, Koszykowa 81, poszukuje Czesława Jędraszka, stud. Uniwersytetu warszaw. Ktoby wiedział gdzie się znajduje — zechce łaskawie donieść. 4098

Drogim dzieciom: **Kazimierzowi Kajzer** z żoną Emilią i córeczką Janką, w Moskwie, Bolszoj Rozichińskij Pereułok 3, i Leonowi Żebrowskiemu, donosimy, że nas wiadomość od Was, serdecznie ucieszyła. U nas wszystko po staremu. Dom i ogród jak dawniej. Żebrowscy i Hiller z Warszawy, Królewska 29, Obożna 7. 4099

Józef Domański, Warszawa, Ś-to Krzyzka 18, prosi Kazimierę Karczewską zajętą przy telefonach w Moskwie, o łaskawe dowiedzenie się w dawniejszym warszawskim magistracie, gdzie Ludomir Chełmicki z rodziną obecnie mieszka. Odpowiedź tą samą drogą. 4096

Filipska, Warszawa, Koszykowa 37, zawiadamia Ludwika Wasilewskiego w Moskwie, warszaw. Czerwony Krzyż, że Zosia umarła, pozostali zdrowi. Prosi wiadomości o sobie, Jurku i Mani. 4097

Stanisława Jezierska z matką, Warszawa, Widok, zawiadamia męża **Władysława,** urzędn. warsz. akcyzy w Czernihowie, że zdrowa, prosi wiadomości tą drogą. Prosi pp. Święcimskich zawiadomić jej męża. 4094

Marceli z żoną **Gostomscy,** Warszawa, Kaliksta 11, zawiadamia Stanisława Ryng, w Włodzimierzu nad Klaźmą, że wszyscy zdrowi, tęsknią bardzo, szczególnie za Władkiem tęskni dziadek i ciocia **Dunia.** Pieniądze otrzymaliśmy. Jan z żoną Komorowscy, są zdrowi. Ewcia jest w ciężkiem położeniu. Piszcie tą drogą. 4095

Chojnowscy, Warszawa, Wolska 7, zawiadamiają Maryę Kryńską **w Moskwie,** konsulat amerykański w Rżewie, gub. **Twerska, że jesteśmy** zdrowi, warunki ciężkie, prosimy o **najszybszą jak największą** przesyłkę pieniężną. 4091

Marya Bahr, Warszawa, Sienna 32, prosi Jadwigę,, **Bazyla Dobriakowych w Moskwie, donieść jej jak jej i Konrada zdrowie.** Rzeczy przeniesione do innego mieszkania. 4092

Fanny Parasiewicz, Warszawa, Ujazdowska 20, zawiadamia Ignacego Parasiewicz w Kijowie, Michłowska 18, że zdrowa. **Bądźcie** cierpliwi, jak wam się powodzi, córkom, wnuczkom, gdzie są synowie? Pani Walerya jednakowo. 4089

Marya Tańska, Warszawa, Nowy-Świat 26, prosi p. dr Eberhardtową w Kijowie ul. Żylańska 23, pokoje umeblowane „Francya”, o wiadomość o jej bracie Karolu. Wszyscy są zdrowi. Odpowiedź proszę przez gazetę. 4090

Marya Służewska, Warszawa, Nowolipki 80, zawiadamia Teodora Służewskiego w Smoleńsku, poste-restante: wiadomość z 19. marca brdzo mnie uspokoiła i ucieszyła. Pieniędzy nie otrzymałam — bardzo potrzebne. Ordziny niema. Wszyscy zdrowi. Lunia w Otworku, zdrowa, tęskni bardzo. 4087

Sachnowski Mieczysław, Warszawa, Leopoldyny 5, zawiadamia Józefa Sachnowskiego w Tołaczynie, gub. mohylow. u p. Romana Sławińskiego, że rodzice zdrowi. Bracia: Antoni, asyst. w Politechnice, Wojciech II. kurs akad. handl. Proszę o odpowiedź przez „Głos Narodu”. 4088

Sachnowski Bolesław z Gąsina, zawiadamia Bronisława Zalewskiego z Rynek, w gub. łomż., właściciela dóbr, że się zajmuje swoim majątkiem. Pyta o jego adres i o Jana Wyrzykowskiego. 4085

Stanisława Jezierska z Warszawy, Mokotowska 57, zawiadamia Jędrzejewską Feliksę w Kijowie, Żylańska 19, że są wszyscy zdrowi. Prosimy o wiadomość. Bądźcie spokojni o nas. 4086

Hann Kazimierz, Warszawa, Tamka 48, prosi o wiadomość o Mieczysławie Hann, inż. w Homlu, jego żynie Maryi, bratowej Julii z Maryą i Stefanem Hann. My zdrowi. 4083

Julia Góralczyk i **Józefa** Domańska. Warszawa, Leszno 102a zawiadamiają Karola, Stanisława i Maryę Piechów w gub. orenburskiej, Orski powiat. Ałuczynbajew, że wszyscy zdrowi, telegram odebrali, proszą o wiadomości. 4084

Włodzimierz Pawłowski, Warszawa, Koszykowa 51, zawiadamia żonę **Feliksę** w Moskwie 3. Gutwinskij zaułek2, że z ojcem i bratem pracują jak dawniej, są zdrowi. Mąż prosi żeby była spokojna i cierpliwa — niech przyśle wiadomości o całej rodzinie. 4081

Julia Sędzimirowa zawiadamia syna Romana w Odessie, bank „Union”, Antoninę Lewińską w Mińsku gub., Hugona Radziejewskiego w Petersburgu, Zagorodny pereulok, że są wszyscy zdrowi. Warszawa, Nowowiejska 16. Czesław jest zdrów. 4082

Dudelzak, Warszawa, hotel Paryski. zawiadamia córkę doktorowę Paulinę Biełogusską w Chodorkowie gub. kij., że rodzice i rodzeństwo zdrowi. Ojciec jest w Warszawie, reszta rodziny w Siedlcach. Bardzo niespokojni przez brak wiadomości. Proszą donieść gdzie Grysza i Misza. Sienia czy zdrowa? 4073

Michalina Cieszkowska, Warszawa, **Mokotowska 16,** zawiadamia Annę Roszkowską w Kijowie, **Nestorowska 20,** żejest zdrowa, prosi Otolki o pieniądze. Czy masz wiadomości od męża? Gdzie jest Trzcińska? Stefa zdrowa. 4079

Wanda Katuszewska, Warszawa, Hoża 6, zawiadamia Laurę Kostro w Pskowie, apteka polowa Nr 2, że wszyscy zdrowi. Maryla i matka w Pabjanicach, Miesikowie, Jankowie zdrowi. Babka umarła. 4080

Helena Orbaczewska, Warszawa, Marszałkowska 74, zapytuje siostrę Jankę, ostatnio na Podolu w Sobolówce, czy zdrowa — czy ma posadę? Gdzie Zygmuntowie i Zosia? Tu wszyscy zdrowi. Prosi o wiadomość przez „Głos Narodu”. 4074

Wacław i Marya Konieczko, Warszawa, Włodzimierska 16, zawiadamiają p. Wandę Radwan w Moskwie, że są zdrowi — proszą o wiadomość tą drogą o sobie i dzieciach. Gdzie dr. Stefańscy? 4071

Stefan Kuczerawcew, Warszawa, Mokotowska 6, uprasza zarząd kolei W. W. o wiadomość o jego ojcu Janie, funkc. kolei W. W. Wszyscy jesteśmy zdrowi. Prosi o wiadomość przez gazetę. 4072

Władysław z żoną Suchodolscy, Warszawa, Jerozolimska 80, są zdrowi, proszą o wiadomość o synach Jerzym i Gustawie Suchodolskich, pełniącym służbę w armii. Ktoby coś wiedział o ich pobycie, zechce zawiadomić przez „Głos Narodu”. 4069

Marya Głowacka, Warszawa, Zielna 26, prosi o wiadomość o swym rodzeństwie Tekli i Stanisławie w armii. Ktoby cośkolwiek o ich pobycie wiedział — niechaj poda adres Wszyscy zdrowi. 4070

Aleksander Krupicz, Warszawa, Nowy-Świat 60, zawiadamia Klukowskiego w Odessie, poczta, że pieniądze otrzymał. Syn mój mieszka w Moskwie — Sokolniki, Iwanowska 3, u Butkiewicza. Niewiadomo jak mu się wiedzie, jeśli potrzebuje pieniędzy, proszę mu posłać, oddam. Proszę odpowiedź tą drogą. 4067

Halina Zielińska, Warszawa, Chmielna 10, zawiadamia Danneleit w Moskwie, bank Union, że wszyscy zdrowi. Co robi Edek, Maryta, Tadzio. Odpowiedźcie tą samą drogą — jesteśmy bardzo niespokojni. 4068

Zofia Ławicka, Warszawa, Czerwonego Krzyża 6, zawiadamia swojego męża Adama w Charkowie, Mironosickaja 7, że wszyscy są zdrowi. Wiadomości nie ma od maja. Pieniędzy wystarczy przez zimę. 4065

Antoni, Ewelina Koteccy z matką w Warszawie, zawiadamiają Kretherów w Samarze, Aleksiejewska 28, że cała rodzina zdrowa, wszyscy mieszkają, gdzie dawniej „Cafe Caprice”. 4066

Wanda i Miron Chyczewscy, Warszawa, Radna 11, donoszą Stefanii i Stasiowi Chyczewskim i adw. Ludwikowi Bujalskiemu w Berdyczowie, że są zdrowi — pozdrawiają serdecznie, proszą o wiadomość tą samą i inną drogą. Dziadkowie w Kielcach i Hanka z dziećmi — rodzina, zdrowi. Wysocka umarła w grudniu. Sosińska z dziećmi — zdrowi, również Stasia Piechowska i Tadzio. Stasia podała prośbę o pozwolenie na wyjazd do Rosyi. Tadzio jest w Warszawie. Odebraliście w zeszłym roku 700 rubli przez bank handlowy? Wiadomości niniejsze podaje się 31. lipca. 4064

Apoznańscy Mieczysławowie z córką w Warszawie, Marszałkowska 6, zawiadamiają **Ludwika Gutkowskiego w Moskwie, Zaułek Duży Tuszynski 43, że w Gromadzynie mieszka stary Tyszka,** bracia tam, gdzied awniej. **Donosimy Henrykowi Apoznańskiemu w Jekaterynosławiu, Nowodworska 27, że się zajmujemy jego i Helenki interesami. List i** pełnomocnictwo **odebraliśmy. Dębski prosi o wiadomość o** swoim synie, który był w Ufie. 4062

Aniela Wisłocka, Warszawa, Wielka 80, zawiadamia Stanisława Wisłockiego w Czernichowie, **Woskresieńska 34,** że jest zdrowa, zapytuje czy są wiadomości o jej synach. Prosi ich o pieniądze. 4063

Aniela Borowska, Warszawa, Daniłowiczowska 14, zawiadamia siostrę Helenę Szellową w **Moskwie,** Wypołzow zaułek, że matka zdrowa, pieniędzy nie trzeba wysyłać. Halina z matką i dziećmi zdrowe. Bracia naposadach. W Częstochowie wszyscy zdrowi — dobrze się powodzi. Wilczkowie są zdrowi. 4060

Szychowska Stanisława, Warszawa, Wielka 65, prosi szwagra Jana Meresińskiego, depot maszyn. kolei aleksandrowskiej, ay zawiadomił jej męża Jana, że Stasia i Anulka zdrowe, prosi wiadomość tą drogą. 4061

Kazimiera Bucówna, Warszawa, Dzika 65, zawiadamia Stefana Mazurka w Starowie, ul. Iljińska 14 (zakład fryzyerski Jakowlewa), Mieczysława Kozińskiego w Borowiczy, gub. Nowogrodzka (firma „Now”), że rodziny Mazurków, Kozińskich, Buców i Olesińskich są zdrowi, proszą o wiadomości tą samą droga. 4058

Zofia Kurowska, Warszawa, Żelazna 16, zawiadamia Stanisława Kozłowskiego, Mińsk gub., żeśmy zdrowi. Wickowie są tutaj. Zapytaj Gunia o Wiesbauma. Dajcie znać o sobie tą samą drogą. 1. sierpnia. 4059

Kuzyn Wolff, Warszawa, Ujazdowska 8, zawiadamia Wacława Gay w Charkowie, fabryka „Gerlach i Pulst” z Warszawy, że jest zdrów, prosi o wiadomość. Jak się ma Tymieniecki? 4056

Marya Kasprzycka, Warszawa, Bracka 4, zawiadamia Maryę Branikową w Władywostoku, urząd cłowy, żewszyscy zdrowi, proszą wiadomości tą drogą. Ciocia Mania jest zdrowa. Ściskam Was serdecznie. 4057

Marya Cielecka, Warszawa, Sosnowa 10, zawiadamia męża Wojciecha i syna Edmunda Cieleckich, depot Białopola, gub. Charkowska, żesą wszyscy zdrowi, potrzebują pieniędzy. Była chora na tyfus przez 3 miesiące. 4054

Rochowicz Jan donosi Józefowi Eychler w Jekaterynosławiu, Prykaznaja 6, że wszyscy zdrowi. Czy Lucia na letnisku, kto daje na utrzymanie — czy Wandzia zdrowa na oko? Za Janka modlimy się. Mania Koch jest u syna na wsi. Za dobre wieści dziękujemy. Jaki cel ma wyjazd Olesia z żoną? U Wiktora wszystko w porządku. O Nurce później. Etienneowie wrócili szczęśliwie w lutym. 4055

Kazimierzostwo Kaliccy z Kielc, usilnie proszę panią **Jadwigę Brzeską w Bieżycy** (gub. orławska) o zawiadomienie rodziny naszej, zamieszkałej w Briansku, orłowskiej gub., ul. Komarowska, dom Mamonowej, magazyn mód Henryki Szczurek, że my, cała rodzina, Genio, żyjemy, zdrowi, wszyscy mamy utrzymanie. Gdzie jest ojciec Marysi i brat? Czekamy odpowiedzi tą samą drogą. Niech nam pani nie odmówi tej grzeczności, bo cały rok nie mamy wiadości. **Wdzięczni Kaliccy.** 4050

Kundicz Zofia, Warszawa, Złota 38, zawiadamia męża Włodzimierza Kundicza, urzęd. kolei Terespolskiej w Moskwie, że mieszka na wsi i jest zdrowa, na dawnem miejscu. Prosi o wiadomość. 4052

Celina Gąssowska, Warszawa, Piękna 11, siostrzeniec i Tadzio, dziękujemy bardzo za wiadomości Aleksandrostwu Wyrzykowskim w Petesrburgu, Znamieńska 5, jesteśmy zdrowi. Rzeczy w porządku — 20 rubli miesięcznie. Proszę telegrafować do Władywostoku. 4053

Zofia Orszagh, Warszawa, Polna 70, prosi znajomych zawiadomić jej męża Antoniego Orszagh przez firmę „Orszagh" w Moskwie, że żona z Jędrusiem zdrowi. Od roku nie mam wieści, od rodziny męża, nie mam opieki — tylko nieprzyjemności. Oczekuję wieści. Adela, dzieci zdrowe. Warunki trudne. 4051

Wanda Niklewicz, Warszawa, Krucza 8, zapytuje Helenę Trynkiewiczną, Piotrogród, Archierejska 5, czy zdrowa, skończyła medycynę? rodzice zdrowi? mój brat? Dziękuje — czeka wiadomości tą drogą. 4048

Józefostwo Krajewscy, Henia, Mania, Jania Krajewscy, Warszawa—Praga, Brukowa 28, zawiadamiają Stefanię i Jana Seroczyńskich, Kazimierza i Helenę Krajewskich w Moskwie, Miasnickaja 7, że wszyscy zdrowi i wiadomość otrzymali. 4005

Jarosławska, Warszawa, Chmielna 10, poszukuje Mieczysława Jarosławskiego, lek. wojsk. Zawiadamiam Jadwigę Jarosławską Kaukaz — Wozdwiżenskaja — Terk, jestem zdrowa. Proszę wiadomości o sobie, Mieczku, Bazi i Zdzisiu. 4006

Stobińska, Warszawa, Chmielna 26, poszukuje Grzegorza Saratinka, wyjechał do Promny, gub. Połtawska — syna Henryka Stobińskiego. Był w Stawnicie — wzięty do wojska. Ktoby o nim co wiedział niechaj łaskawie doniesie. 4007

Józefa Kowalewska z dziećmi, Warszawa, Miedziana 13, zawiadamia męża Klaudyusza w Rybińsku, że wszyscy zdrowi. Dzieci uczą się. Jania na kursach. Władzio w IV-tej. Dziękujemy za wieści. Co słychać z Michałem Cehalskim. maszyn. kolei W. W. 4008

Doktór Michał, Józefa i Marya Kuncewicz, Warszawa, Nowowiejska 15B, zawiadamiają Felicyę i Juliusza Wasiańskich w Moskwie I., Marjiński pereulok 6, że mieszkają od stycznia w Warszawie — zdrowi. Gdzie Czesio przez lato? Ciotka Malwina była w maju zdrowa. 4008

Pana Henryka Wiśniewskiego w Charkowie, Kantorska 3, prosi Wiktorya Lutyńska z dziećmi z Warszawy, Rybaki 14, o wiadomość o jej mężu Lucyanie. Czy zdrów — gdzie przebywa. My wszyscy zdrowi. 4009

Tadeuszowie Dębscy, Służewiec, proszą o wiadomość przez „Głos Narodu" o ich synie Kazimierzu, który wyjechał w czerwcu zeszłego roku do Ufy. W domu wszyscy zdrowi. 4011

Kwasieborscy, Warszawa, Wilcza 12, proszą Wacława Łukowskiego w Moskwie, Sretienka, Prosfiryn zaułek, pozdrowić Janka, a Tadziowi Piotrowskiemu donieść, że wszyscy zdrowi. Odpowiedzcie. 4012

Albertyna Szych z Warszawy, Dobra 34, uprasza czytelników o zawiadomienie Gustawa Szycha w Saratowie, Konstantynowska 24, pensyonat Jagodzkiej, że żona jego zdrowa mieszka u rodziców, prosi wiadomości o mężu, czy zdrów — czy ma posadę. 4018

Marya Danielewicz, Warszawa, Piękna 18, zawiadamia brata inżyniera Emila Vacqueret, Jekaterynodar—Kaukaz, że żyjemy. U Heli, Marci i Marylki Konopnickich wszyscy zdrowi. Wiktorek choruje na nerki. Czesław bez posady. Karol na miejscu. Błagam o wiadomość o was wszystkich. Gdzie Mietek, Emilek, czy się uczą? Gdzie Julek, Maniuta, Juleczek. 4014

Puścikowski Jan, Warszawa, Mokotowska 65, zawiadamia żonę Zofię i syna Zygmunta w Moskwie, Petersburgu, Mińsku, że jest zdrów, prosi o wiadomość przez „Głos Narodu". 4015

Józef Wróbel, Warszawa, Chmielna 10, zawiadamia Jana Mojsiejewa w Tarnopolu — Galicya, że Helena Sienkiewiczowa jest zdrowa. Pracuje jako przychodnia — położenie krytyczne — potrzebuje natychmiastowej pomocy pieniężnej. 4016

Michał Neumann, Warszawa, Dzielna 59, zawiadamia Janinę i Mieczysława Markowskich w Witebsku, że są wszyscy zdrowi. Chłopcy mają zajęcie. Rzeczy są u nas. Rodzice Mieczysława, są w folwarczku koło Tarczyna. 4017

Franciszka Drewnowska, Warszawa, Jerozolimska 59, prosi Przezdzieckich w Kijowie o wiadomość o nich, mężu Symforjanie i synie Janie. My wszyscy zdrowi — pieniędzy nie potrzebujemy. Odpowiedz tą drogą. 4018

Marta Banaszkiewicz, Warszawa, Chmielna 21, prosi Jana Batorowicza z Tuły, Saworowska 43, zawiadomić jej męża Mieczysława, żeby napisał — pieniędzy przysłał — położenie moje krytyczne. 4019

Florentyna Wrzesińska z Pruszkowa-Żbikowa, uprasza zarząd warsztatów kolei W. W. zawiadomić jej męża Józefa w Petersburgu, żesą wszyscy zdrowi. Jedziemy do Konina, pieniądze niech przyśle do Konina. 4020

Miodowscy, Warszawa, Jerozolimskie 107, zawiadamiają Tadeusza Kobylińskiego w Sartania, gub. Jekaterynosławskiej, że Wojczyńscy, matka Zosia zdrowi, proszą o wiadomość, jak Zielińscy, Rogowscy. Zosia Kobylińska jest u nas. 3992

Irena Grabowska, Warszawa, Moniuszki 8, prosi o wiadomość o rodzicach Michale i Zofii, i rodzeństwie Ziemowicie i Zofii Grabowskich, którzy w lipcu 1915 r. wyjechali do Koreczu w gub. Grodzieńskiej, Bobrujsk. Irena zdrowa, Stanisław skończył kursa, ma posadę w Lubelskiem. 3993

Stanisława Nittner, Warszawa, Terespolska 15, zawiadamia Stanisława Nittnera w Petersburgu, Ekaterininskij 27, żewszyscy żyją. Otrzymałam 800 Mk w dwóch ratach. Helą ma siedmiomiesięcznego syna — Janusza. Gdzie są Ambroziewiczowie i Lengrenowie. 4043

Helena Stachurska z córkami, zawiadamia Leona Stachurskiego w Moskwie, Instytut Bakteryologiczny Dra Blumentala, że mieszkają w Warszawie, ul. Piękna 66. Prosi o przysłanie pieniędzy telegraficzne. Wszystkie gazety rosyjskie prosi o przedrukowanie. 4041

Celinę Wasiutyńską i Antoninę Lipską w Iwanowie koło Biechowa gub. Tulskiej prosi o wiadomość ich siostra Jadwiga Wilkoszewska, Kraków ul. św. Anny 9. 4146

Poinsperowi Maryanowi, stud. politechniki w Tomsku przesyłają rodzice, Wienerowie, **Heniek** z narzeczową i Gustawa, serdeczne pozdrowienia i donoszą, że są wszyscy zdrowi. Pragniemy wiadomości. Rosyjskie gazety uprasza się o powtórzenie. 4042

Ksiądz Stanisław Kamiński z Lublina zawiadamia szwagra swego Jana Wrońskiego z Bełżyc znajdującego się w armii czynnej rosyjskiej, że wszyscy w Rodzinie są żywi i zdrowi. Proszą o wiadomość. 4145

Ksiądz Stanisław Witkowski z Dysa, gub. Lubelska p. Lublin, uprasza pana Fiuta urzędnika Izby Skarbowej Lubelskiej ewakuowanej w Smoleńsku o powiadomienie Stefana i Stefanię Witkowskich, że mieszkamy wszyscy zdrowi na miejscu. Nic o nich nie wiemy — list wysłałem w lutym. Adres mój: Ks. Stanisław Witkowski Proboszcz parafii Rz. katol. w Dysie gubernia Lubelska obwód i poczta Lubartów gm. Niemce, albo poczta Lublin u Rektora kościoła po Dominikańskiego. 4120

Marya Kowalska, Warszawa, Berga 2, zawiadamia brata Wacława Iłowieckiego w Ufie i wuja Wylazłowskiego, Nowo-Zybki, gub. czernichowska, że wszyscy zdrowi i proszą o wiadomości. 4035

Marya Piekarska, Warszawa, Wilcza 24, prosi Ewelinę Kamińską w Druczanach, pow. Połock. gub. Witebska, o wiadomość o Józiu. Prosi o pieniądze—niema na lekarstwa. 4036

Narębski, Warszawa, Bracka 4, prosi o wiadomości od żony i dzieci, którzy bawią w Hrebieńcu, majątku Adamowiczów, pow. Humeński, gub. Mińska. Donosi, że jest zdrów. 4039

Usiondek Szczepan z Warszawy, Grzybowska 62, zawiadamia rodziców w Moskwie, Petrogrodzka szosa 15, że jest zdrów. Szatkowscy, Władysław, Józef, Wincenty są zdrowi. Jestem agronomem. 4040

Z Krajewskich Julia Kossakiewicz, Warszawa, Powązkowska 8, zawiadamia swego męża Józefa, urzędnika kol. Nadwiślańskiej, że ojciec Adolf umarł. Wszyscy są zdrowi. Prosi o wiadomość o sobie, Stefanie i Piotrze. Gazety prosi o powtórzenie. 4037

Ostkiewicz Rudnicki Ksawery, Warszawa, Senatorska 22, prosi swoich synów Kazimierza i Stefana o wiadomość. Dowiedziałem się od Cybulskiego, że jesteście w Sybirsku. 4038

Tyszkiewiczowie z Suwałek mieszkają w Warszawie, Irena i Stanisław zawiadamiają Kaszakajtysów w Orle, Tyszkiewiczów w Romanowo, gub. jarosł., że są zdrowi. Andzia Blechman w Suwałkach. Józefowa, dzieci, Włocławek, zdrowi. Gdzie Józiek? 3998

Stefania Gzowska, Warszawa, Sienna 15, schronisko naucz., zawiadamia siostrę Kryńską Wandę, Osada Dziedinowo, gub. Riazańska, że jest zdrowa, prosi wiadomości o sobie i cioci Jadwidze Lenczowskiej. 3999

Andrzej Domański, Warszawa, Grzybowska 43, zawiadamia Annę Noiret w Moskwie, Darogamiłowska Słobodka nr. 27, że u nas wszyscy zdrowi, Lucia, Bolków, Janków, Pawełek, Jarzyński umarł. 3996

Stanisławostwo Staniszewscy, z Suwałek, Warszawa, Mokotowska 59, zawiadamiają Władysława z żoną Staniszewskich w Smoleńsku, że są zdrowi proszą wiadomości o całej rodzinie. Gdzie Maryan i Łapin, Jerzy? 3997

Helena Gundelach w Warszawie, Żórawia 23, zawiadamia Helenę Zawadzką w Muszkietowie poczta Czułkowski Prudnik, Obłast Wojska Dońskiego u inżyniera Leonarda Kuskowa, że wnuczek Jerzy Łaguna jest w Bratsk-Irkuckij. Zawiadomić o tem doktora Żurakowskiego i Wiktoryę Żurakowską. Pieniądze zaraz przysłać. 3994

Teodor Gundelach, Warszawa, Żórawia 23, zapytuje Michalinę Durr w Kijowie, Wielka Żytomierska 24, czy odebrała pieniądze w dwu ratach. Odpowiedzcie. Zawiadomiłem Chłapowską w Poznaniu. Co robić? 3995

Fela Zielińska, Warszawa, Wielka 8, zawiadamia Tomasza Czaplickiego w Moskwie, że żona zdrowa, ma posadę, mieszka w tym samym domu gdzie rodzeństwo, osobno, pieniądze odbiera, wiadomości rzadko, tęskni bardzo, ale się trzyma dzielnie. Kunczyńscy są w Brześciu, Knarscy w Suwałkach. My zdrowi, dzieci przeszły do następnych klas. Kołodziejska zdrowa. Witek ukończył kursa. 4000

Aleksander Olędzki z Siedlec prosi p. Hermogeina Finera sekretarza Sądu Okręgowego Siedleckiego w Moskwie o zawiadomienie, gdzie syn jego Stanisław, czy zdrów i jak mu się powodzi. Zawiadamia, że rodzina zdrowa i że służącej Łukjanowej pomaga. 4044

Rodzice, siostra i brat **Rola-Rakowiccy,** Warszawa, Piękna 44, donoszą dzieciom Adamowi i Wandzie w Mohylowie Małe Zwalje 43, że są zdrowi i mieszkają w Warszawie. Wakacye spędzą w Skorkach. Proszą o wiadomości o Zofii Koskowskiej, Jadwidze, Januszku i Wacławie Stefańskich. 4045

Emma Kublin, Lipowa 2, prosi Czesława Lutomskiego w Saratowie, Konstantynowska 24, aby zawiadomił Jana Szpręglewskiego, Groszowa 21, że proszę o wieści o Tali, był w Smoleńsku, Petropawłoska 94, o Wichrowej, nic o niej nie wiem. Oczekuję wieści tą drogą. 4033

Marya Osowska z Niestum, pocz. Ciechanów, gub. płock., zawiadamia siostrę Julię z Ossowskich Przedpełską w Kursku, stacya Foksalna, dom Papsta, że wszyscy zdrowi. Prosi o wiadomość o wszystkich. Gdzie jest Jan Strzelczyk, odk. techn. kolei W. W. 4034

Jadwiga Swat, Warszawa, Sielce, Sielecka 14, zawiadamia męża Stanisława w Kijowe, Mostickaja 3, że wszyscy zdrowi. Jadzia całuje tatusia. Czy zdrów? proszę wiadomość tą samą drogą. 4031

Zofia Bielicka, Warszawa, Wielka 6, prosi o wiadomość i adresy: Leonostwa Ossowiczów, Józefa, Weroniki i Wiesława Bielickich. Jesteśmy zdrowi, wszystko dobrze. Przyślijcie adres Józefa, wyślę pieniądze. 4032

Leokadya Olszowska, Warszawa, Służewska 5, zawiadamia brata Jana Olszowskiego w Samarze, bank Międzynarodowy warszawski, że wszyscy zdrowi; proszą o wiadomości, czyś zdrów i jak się powodzi? 4029

Wanda Mentlewicz z Warszawy, prosi Stanisława Młodzianowskiego w Moskwie, Bolszaja Łubianka 2, firma Konrad Jarnuszkiewicz wysłać 1000 rubli siostrze dr. Wnukowskiego, p. Aleksandrze Bebłowskiej żonie Juliana w Riazaniu. Prosi Piotra Łotuszyńskiego w Moskwie, Tiszynski 10, podać St. Młodzianowskiemu dokładny adres Bebłowskich w Riazaniu. Bebłowscy znajdują się w krytycznym mater. położeniu. 4028

Ignacostwo Szmorlińscy, Warszawa, Wspólna 5, upraszają polski komitet o wiadomość tą samą drogą, o Zdzisławie Szmorlińskim, uczniu, który był w Charkowie 9, lipca 1915 r., również o Edwardzie Oswald i Wacławie Wodarskim. Mieszkali w Kamienskoje w zakładach metalurgicznych. 4027

Zaborowscy, Gnoińscy, Warszawa, Jerozolimska 58, donoszą Gnoińskiemu w Petersburgu, Zagorodny 33, że wiadomość otrzymali, są zdrowi, również Stokowscy. Jak się ma Stachowska? Dziunia mogłaby się wystarać o pieniądze na moje szkoły. 4030

Kazimierzostwo Tańscy proszą Wacława Piaskowskiego wiadomość o sobie. Ktoby coś o nim wiedział zechce łaskawie donieść tą samą drogą czy żyje, i czy zdrów. Rodzice i wszyscy w rodzinie zdrowi i są w domu. Uprasza się pisma wychodzące w Rosyi o przedruk. 3896

Kazimierzostwo Tańscy proszą Adamów Tańskich, Kamionka p. Kochanów, gub. Mohilewska o wiadomość o sobie tą samą drogą. U nas i w Łagiewnikach wszyscy zdrowi. Gdzie są Węcławowicze. Proszę pisma wychodzące w Rosyi o przedruk. 3397

Kazimiera Kotowicz z Kielc zawiadamia męża Piotra urzędnika kolei w Ekaterynosławie, że synowie chlubnie przeszli do wyższych klas i są zdrowi. 4257

Zawadzka z Żeliznej prosi adwokata Lednickiego w Moskwie o wiadomość o Jadwidze Drabińskiej z mężem, który ostatnio był w Dyneburgu w fabryce firokseliny. 4256

Marya Keller i Balbina Biernacka, Warszawa ul. Wileńska nr. 23 m. 11 upraszają łaskwych czytelników o zawiadomienie Walerego Juliana Kellera i Stefana Biernackiego ostatnio zamieszkałych w Charkowie, Kotlarewska nr. 3, że wszyscy jesteśmy zdrowi i proszą o odpowiedź o sobie tą samą drogą. 4255

Fischerowie z Warszawy proszą o wiadomość o synach Henryku i Fryderyku i córce Zenobii, którzy wyjechali 18/7 1915 z Warszawy. 4254

Antosz Józefa, Warszawa, Krucza 7, prosi pana Chojeckiego Kazimierza, Cholaki Kijowskiej gub. o zawiadomienie Kapłonowskiej że zdrowa, pieniędzy z lipca nie odebrała i nie potrzebuje. 4252

Helena Gontarska, Warszawa, Hoża 40 prosi komitety polskie piotrogradzkie i moskiewskie o zawiadomienie Franciszka Gontarskego syna Andrzeja, felczera w czynnej armii, że jesteśmy zdrowi wszyscy i prosimy o wiadomości tą samą drogą jak najprędzej. 4253

Wojciechostwo Jakubowscy, Piękna 20, zawiadamiają syna swego Władysława, Piotrogród, Pantelejmońska 13/7, że są zdrowi wraz z rodziną i proszą o wiadomość tą samą drogą. 4250

Stanisławostwo Dymmkowie, Warszawa, upraszają pana Juliana Opalewskiego firma Szczerbiński, Piotrogród Morska 33 o wiadomość o synach tą samą drogą, oraz o zawiadomienie, że jesteśmy zdrowi. 4251

Florentyna Wojszycka, Warszawa, Aleje Ujazdowskie nr 8 prosi pana Dąbrowskiego adwokata w Mikołajewsku Chersońskiej gub. ul. Katolicka 42 adres Artychowiczów, czy zdrowi? 4248

Ignacy Bazylski, Moskwa, Czytelnia polska, co się dzieje z Mietkiem, Stefanem, Tadeuszem w jakich okolicach są. Jesteśmy wszyscy zdrowi. Pisz tą samą drogą, Biskupska. 4249

Ktoby wiedział gdzie jest i co porabia **Maryan Tadeusz Jankowski,** ostatnio podobno zamieszkały w Kijowie, raczy dać wiadomość w tymże piśmie lub listownie, o co błaga matka. Warszawa, Kaliksta 10. Jankowska. 4246

Laprucka Serafina, Włodzimierz gub. Niżnyj Barnaut dom Łoguzina, matka zdrowa, ja również posadę mam, rzeczy złożone w 1 pokoju na miejscu pisz tą samą drogą. 4247

Helena i Irena Możdżeńskie zawiadamiają Orlundów i Leonarda, Piotrogród Simbirska 12, że są zdrowe, reszta rodziny także, prosimy o wiadomości tą samą drogą. Warszawa. 4243

Barthel Władysław inżynier Tow. elektr. Szuckiert w Charkowie, proszony jest o wiadomości o sobie. Rodzina jest zdrowa, nic złego nie zaszło. Piechowska. Warszawa 3. 4244

Bronisława Lipińska, Warszawa ul. Krucza nr. 44, prosi Ryszarda Ostrowskiego, Petersburg, Troicka 17, o wiadomości tą samą drogą o bracie Franciszku Lipińskim. U nas wszyscy zdrowi. 4245

Wincentowie Orzeszkowscy z Leszczyna gub. Płockiej proszą o wiadomość tą samą drogą o bracie swoim Mieczysławie Orzeszkowskim. Matka i wszyscy w rodzinie zdrowi. 4242

Marya Iłowiecka Sulencice gub. płockiej prosi Zofię Bujko z Astrachania o wiadomości tą samą drogą o Stanisławie Wjlochu, który służył w armii czynnej, czy zdrów? 4242

Matka Franciszka Baszkiewiczowa, Warszawa, Złota nr. 44, błaga p. Józefę Żółtowską, Bolesława Piotrowskiego, Emila Brykierta, Maurycego Pątnika w Moskwie, Bank Doniecki i ktoby o nim cokolwiek wiedział, aby dał znać tą samą drogą o synie moim Bolesławie Baszkiewiczu, który w sierpniu roku zeszłego znajdował się w szkole podchorążych w Tyflisie. 4241

Tomaszewska Jadwiga, Warszawa, Marszałkowska 74, błaga braci Józefa i Krola Adamieckich, Kremenczug Prijutskaja 4, o wiadomości o synie Tadeuszu i o was wszystkich. My wszyscy zdrowi. 4239

Stanisławowie Brudniccy, Warszawa, Polna 62, błagają Juliana Zanozika, Moskwa, Ostożensko-Troickij zaułok 9, dowiedzieć się o synie Henryku zamieszkałym ostatnio Syzrań Penzenskaja 14 dom Zapłatieny i o wiadomości tą samą drogą. Do Czesława pisaliśmy. 4240

Marya Czernielewska, Warszawa, Krucza 22 prosi Henryka Skupieńskiego, doktora zakładu „Kaukaska Riviera" w Soczy Czarnomorskiej gub. o przysłanie wiadomości i o większą sumę pieniędzy przekazem bankowym. Staś chory na płuca, warunki ciężkie, mieszkam stale w Warszawie. 4237

Józefostwo Gierasieńscy, Warszawa, Marszałkowska nr. 81a proszą Józefa Sapiejewskiego, Piotrogród Leśne, Wasileńska 3, o zawiadomienie panią Pawełka Starorusskaja 5—95, że jej dom cały oraz o odpowiedź tąż drogą, czy nasz syn żyje i gdzie jest, my zdrowi. 4236

Jadwiga Skrzycka, Warszawa, Wspólna 83 zapytuje swego męża Witolda, przebywającego w Rosyi i prosi o pieniądze, oraz wiadomości tą samą drogą. 4238

Franciszek Kalkstein z Rębkowa powiat Pułtuski zawiadamia Henryka Kolksteina urzędnika kolei Wiedeńskiej że zdrowi wszyscy mieszkają w Rębkowie nieuszkodzonym prosi o adres i wiadomości tąż drogą. 4233

Władysława Kulczycka, Koszykowa 54 prosi Piotrowskich, Połtawa Aleksandrowska 3 o wiadomość tąż drogą Władzio co robi, zdrowie ciotek. U nas dobrze — Kazio na wsi. 4235

Rachaus Walery, Warszawa, Chłodna 34, zawiadamia Czesławę Minakowską w Homlu, Rumiancerskaja 84, że wszyscy o których pytasz, zdrowi. Rzeczy twoje i Kowalewskiej są w porządku. Pozdrów Leona, dzieci ucałuj. Jeżeli niemożesz, przyszlij pieniądze w markach. Ciocia zawsze miła. 4025

Władysława Szymanowska, w Słodowcu 26, obwód, zawiadamia męża Juliana Szymanowskiego w Grodnie (twierdza, inżynier Srokowski), że są wszyscy zdrowi, prosi o wiadomość tą samą drogą. Lucynka. Lodzia i Sylwuś całują tatusia. 4026

Silbersztejnowa, Warszawa, Chłodna 7, zawiadamia siostrę p. doktorową Teklę Rozenberg w Smoleńsku, że z Irenką i Józiem są zdrowi, pozdrawia serdecznie i prosi wiadomość przez gazety i o dokładny adres. 4028

Augustyn Piechocki, Warszawa, Solec 70, zawiadamia Łukasza Piechockiego w Pieczarach na Podolu, zarząd dóbr hr. Potockich, że wszyscy zdrowi, prosi o wiadomość czy jesteś na posadzie. Co się dzieje z Andrzejem i żoną? 4024

Stefan Starostecki, Warszawa, Smolna 24, zawiadamia ojca Edwarda, Irenę i Leonarda Starosteckich w Moskwie, że w Pabianicach wszyscy zdrowi, proszą o wiadomość i adres tą samą drogą. 4021

Stefania Bartlewiczówna, Warszawa, Złota 60, zawiadamia panią Stefanię Wejroch w Moskwie, Piatnickaja 41, że mąż z dziećmi mieszkają w Babicach i są zdrowi. Proszą o wiadomość o Leonie. 4022

Aleksandra Dahlen, Warszawa, Mazowiecka 11, zawiadamia Irenę Szpakowską w Kijowie, Kuznieczanaja 62, że mieszka z Andzią, potrzebuje pieniędzy jak najrychlej. Odpowiedz tą samą drogą. Gdzie Czesław? 4003

Tatarzyńscy z Łowicza, Kazimierz z Pińska, zawiadamiają Janostwo Bohdanowiczów, Troick Orenburgski, że otrzymali wiadomość. Irka umarła na tyfus, 15 grudnia, Kazimierz obecnie w Warszawie, leczy się z cukrowej choroby. Powrót niemożebny, mieszka Krucza 9, bywa często w Łowiczu. Proszę się zająć chłopcami. Gdzie Tolek? Piszcie. Ciotka Elżbieta pozostała w Pińsku. 4004

Wiktorya Neumann i Anastazya Oziemkiewicz z Zbikowa, zawiadamia mężów Józefa N. i Władysława O. w Krukowie gub. Połtawska warsztaty kol., że są wszyscy zdrowi. Zygmuś Oziemkiewicz umarł. Wiktorya prosi o pieniądze. 4001

Zofia Polkowska, Warszawa Praga, Konopacka 16, zawiadamia męża Ignacego w Bołogoje, nadkonduktora kolei Mikołajewskiej, że wszyscy zdrowi, prosi o przysłanie pieniędzy. Co słychać z wujkiem Waciem? 4002

Jadwiga Swat, Warszawa-Sielce, Sielecka 14, zawiadamia męża Stanisława w Kijowie, Mostickaja 3, że wszyscy zdrowi. Jadzia całuje tatusia. Czy zdrów? proszę o wiadomość tą samą drogą. 4031

Zofia Bielicka, Warszawa, Wielka 6, prosi o wiadomość i adresy: Leonostwa Ossowiczów, Józefa, Weroniki, Wiesława Bielickich. Jesteśmy zdrowi, wszystko dobrze. Przyślijcie adres Józefa, wyślę pieniądze. 4032

Aniela Koszkowa z Warszawy, zawiadamia panią Teresę Dziedziel, gub. Witebska poczta Wiechrino, maj. Uście, że obie zdrowe, dziękują za pamięć i pozdrawiają serdecznie. 4234

Mokrzeccy Ludwikowie uradowani wiadomością od Kazimierza Czerwińskiego. Mieszkają w Warszawie, Kobylin sprzedany. Wszyscy zdrowi, przesyłamy serdeczności. Listów nie otrzymujemy, prosimy o wiadomości tą drogą. 4232

Legotke i Litwińska proszą o zawiadamienie Zofii Litwińskiej wychowance Instytutu Jekaterynskiego, Moskwa na Bożedomsku, że matka, Janek, Mania, Stasia zdrowi. Jak Leon? Czekamy wiadomości. 4231

Służewscy, Warszawa, Górczeńska 11, upraszają Komitet polki w Smoleńsku o wynalezienie i zawiadomienie Zofii, Wandy, Ludwika Służewskich, że jesteśmy zdrowi. Przyślijcie pieniędzy, jest nam ciężko. 4431

Maryla z Piaseckich Biernacka z Kazimierzy Wielkiej zawiadamia Józefostwo Mordasewiczów z Tomaszgrodu st. kol. Ochotnikowo, gub. Wołyńska, że są wszyscy zdrowi i prosi o wiadomości od nich. Córa roczna chowa się zdrowo. 4229

Tomaszewscy ze Staszowa, gub. Radomskiej poszukują Apolonii Rybackiej i Janostwa Rybackich, którzy wyjechali z Radomia do Rosyi i proszą o zawiadomienie o sobie tą samą drogą. My wszyscy jesteśmy żywi i zdrowi. 4230

Halina Zajdler, Warszawa, Bracka 4 zawiadamia brata Witolda Zajdlera, Kijów oddział Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń od ognia, że wszyscy zdrowi i powodzi się dobrze. Oczekuję odpowiedzi tą samą drogą o sobie, braciach i dzieciach Luci. 4225

Adela Sternowa, Warszawa, Marszałkowska 59 zawiadamia syna Bronisława Sterna, dentystę z żoną Charków, że wszyscy zdrowi. Proszę o wiadomości o sobe tą samą drogą. 4226

Wiktorya Kuchowska, Warszawa, Koszykowa 70, i Maryje Poncyliusz z Piaseczna zawiadamiają mężów, że z dziećmi są zdrowe na dawnem miejscu. O Aleksandrze, synie Jana Poncyliusza brak wiadomości. Prosimy dowiedzieć się o nim i zawiadomić. 4227

Wiktorya Kuchowska, Warszawa, Koszykowa 70 i dwie Marye Poncyliusz z Piaseczna zawiadamiają mężów, że są z dziećmi zdrowe na dawnem miejscu. Rodzice zdrowi. 4228

Walentyna Rakowska z Kielc, ul. Duża 29, zawiadamia męża Tadeusza Rakowskiego maszynistę, że jest zdrowa z córką Wandzią. Warunki moje ciężkie, przyślij pieniądzy. Proszę kolegów czytających o powiadomienie męża. 4210